OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		c. 50
Od cala		$1.00
Następnie połowę.		
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 47. Chicago, Illinois, Czwartek 20-go Listopada, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY ZASTAWNE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT.
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Polska Apteka
JÓZEF LESZCZYŃSKI I SP.,
680 NOBLE STREET, CHICAGO,
jest zawsze zaopatrzona we wszystkie najświeższe
Lekarstwa
i materyały aptekarskie.
Doktór polski zawsze w aptece.

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych [illegible] checks, pieczęci dla notaryuszów i k[illegible], jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.

[illegible]ebnych jest 25 górników w Weno Marshall pow., Illinois Praca stała do 1 maja, 1891. Nowe domy za niz dzierżawą. Płacimy wszystko gotówką. 82½ centa za tunę aż do 1go listopada i 90c. za tunę od tego czasu aż do 1go maja 1891. Potrzebujemy kilka woźnic (drivers), ludzi kompanicznych i robotników za dobrą płacą. Nie ma strajku ani jakichkolwiek rozruchów. Wenona leży 100 mil od Chicago nad Chicago i Alton i Illinois Central koleją. Przybądźcie lub piszcie do:
Wenona Coal Co.,
Wenona, Illinois.
(Dec. 4).



B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 480 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

J. SOSNOWSKI,
róg Chapin i Monroe ulic
SOUTH BEND, IND.,
poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn ubiorów zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.
Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.
W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

Zawezwanie do przedpłaty
— na —
TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.
Od Nowego roku 1891
będzie znowu wychodził z drukarni Gazety Polskiej w Chicago
TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY
Rocznik piąty.

W tygodniku będą podawane dzieła pisarzy polskich, jako to Mickiewicza, Kraszewskiego, Sienkiewicza i innych i opowiadania jak również powieści ludowe a wreszcie ustępami sztuczki teatralne.

Dawniejsi abonenci Tygodnika Powieściowo - Naukowego znający doniosłość poprzednich roczników, życzą sobie aby tygodnik wychodził znowu od Nowego Roku jak poprzednio, przyrzekając usilnem poparciem w przysełaniu nowych abonentów; dla tego

Tygodnik Pow. Nau. wychodzić będzie od Nowego Roku w takim rozmiarze jak poprzednio raz w tydzień i kosztować będzie dla każdego tylko jednego dolara na rok. Prenumerata na Tygodnik Pow. Nauk. będzie przyjmowana tylko do Nowego Roku i tylko tyle będzie się drukować Tygodnika, ile abonentów przysłało na to pismo pieniędzy. Przysełajcie po [illegible] dolarze na Tygodnik Powieściowo - Naukowy a będę Wam nim służył.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago,
ILLINOIS.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika - Powieściowo Naukowego posełą się jeden z poprzednich numerów na okaz bezpłatnie.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 listopada. Proces akuszerki Skibińskiej, i jej zamężnej córki Manowskiej i innej niewiasty, jako i dwóch mężczyzn za zamordowanie 200 dzieci, właśnie się ukończył. Okazało się, że dzieci nie pochowano nigdy pojedynczo, lecz, aby nie wzbudzić podejrzenia, spiskowcy czekali, aż pół tuzina nieszczęsnych ofiar umarło, poczem ich umieszczono w jednej trumnie. Oskarżeni, których broniło siedmiu adwokatów, zostali wszyscy uznani winnymi. Skibińska, naczelniczka tej bandy, została skazana na trzy lata więzienia, inni dostali mniejsze kary. Oskarżyciel publiczny apelował i żąda surowszej kary.

Z WATYKANU

Rzym, 12 listopada. Władze watykańskie ogłosiły, że słudzy kościoła, którzyby głosowali przy najbliższych wyborach, utracą korzyści ze swych urzędów.

ROSYA.

Petersburg, 12 listopada. Wielki książe Mikołaj zostanie w tych dniach przeniesiony z Yalty do tutejszego swego pałacu. Lekarze jego oświadczają, że rozumu nigdy już nie odzyska.

Tutaj rozpoczął się dzisiaj tajny proces przeciw pięciu nihilistom.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 12 listopada. W pobliżu Bystrzycy w węgierskim komitacie Trenczyn, przewrócił się wczoraj na rzece Waag prom przeładowany ludźmi, wozami i końmi i 55 wieśniaków znalazło śmierć w nurtach. Dzisiaj znaleziono 30 trupów.

Wiedeń, 14 listopada. Lekarze Nothnagel, Billroth, i Kowalski chwalą środek dr. Kocha i mówią, że oprócz zaprowadzenia szczepienia ospy przez dr. Jennera, jest to największe odkrycie.

Wiedeń, 15 listopada. Rząd austryacki postanowił powołać profesora dr. Koch'a z Berlina do Wiednia, aby założył zakład leczny na wzór jego zakładu w Berlinie.

Wiedeń, 16 listopada. Dzisiaj otworzono w Wiedniu testament austryackiego arcyksięcia Jana (kapitana okrętu Jana Orth, który podobno z swym okrętem zaginął). Pozostawił cały swój majątek morganatycznie mu zaślubionej żonie Milly Strubel. Do testamentu było przyłączone świadectwo ślubu. Rząd będzie się starał o unieważnienie testamentu, gdyż podług prawa austryackiego jest nieważnym.

NIEMCY.

Berlin, 12 listopada. Tutaj został aresztowany socyalistyczno usposobiony szewc Bagiński za obrazę majestatu, której się dopuścił podczas odczytu o anarchizmie.

Hamburg, 12 listopada. Policya zrobiła nadzwyczajne odkrycie pod względem oszustw, których ofiarami się stają emigranci do Brazylii. Wielu z emigrantów mniemało, że celem ich podróży są Zjednoczone Stany Północnej Ameryki, inni wiedzieli wprawdzie, że popłyną do Brazylii, mniemali atoli, że papież zaopatrzy ich w rolę i domy. Agenci, którzy w taki sposób bałamucili ludzi, zostaną surowo ukarani. Cesarz zagaił dzisiaj sejm (landtag) pruski.

— Dr. Koch zajmie się obecnie wynalezieniem sposobu leczenia dyfteryi. W sobotę ogłosi światu swój sposób leczenia suchot i oznajmia, że każdy lekarz, któryby szczegółów dokładnie jeszcze nie poznał, ma się udać do jego pomocnika dla dalszego poinformowania. Dr. Cornet urządził już lecznicę dla suchotników niemieckich i zagranicznych.

Berlin, 13 listopada. Profesor dr. Koch wszczepił sobie samemu lymfę bacylów suchotnych. W kilka godzin potem zachorował z silnem uczuciem ckliwości i był zmuszonym z zwierzyńca, w którym się przechadzał, aby się przekonać o wyniku wszczepienia lymfy, oddalić się do domu.

Berlin, 14 listopada. Prof. dr. Koch ogłosił w najnowszym zeszycie niemieckiego czasopisma „Medicinische Wochenschrift" artykuł pod nagłówkiem: „Dalsze uwiadomienia o leczeniu tuberkulozy i o próbach podjętych przez dr. Libbertyn i lekarza sztabu Pruhla pod kierownictwem profesora Kocha."

W tym artykule powiada profesor Koch, że jeszcze nie postąpił tak daleko, aby mógł podać źródło, z którego zaczerpnął swą materyę leczącą, gdyż prace wstępne jeszcze nie zostały ukończone.

Augsburg, 14 listopada. Tutejsza wyrobniczka porodziła dwudzieste i drugie dziecko.

Berlin, 14 listopada. Z ponad wybrzeża morza śródziemnego przybywają całe masy suchotników do Berlina i hotele zapełniają się szybko. Wielu lekarzy amerykańskich ogłosiło, że przybędą, aby 20 listopada słyszeć odczyt profesora dr. Kocha. Przybywa mnóstwo zagranicznych lekarzy. Rząd włoski wysłał trzech lekarzy do Berlina.

Berlin, 16 listopada. Socyaliści ponieśli przy wyborach gminnych w Magdeburgu, Erfurcie, Moguncyi, Chemnicach, Brunświcku i Wuerzburgu niezmierną porażkę; zwyciężyli klerykali. Zniesienie prawa przeciw socyalizmowi, o ile się zdaje, osłabiło znacznie tę partyę.

Berlin, 16 listopada. Dzisiaj zgromadziła się wielka liczba zagranicznych lekarzy w laboratoryum dr. Levy na Prenzlauer ulicy, gdzie doktor przedstawił kilku pacyentów wyleczonych z tuberkulozy. „Boersen - Courier" powiada, że się tutaj znajduje 1500 obcych lekarzy. Zapas lymfy dr. Kocha został wyczerpany. Prof. Koch zaproponował, aby środek wynaleziony przez niego dla leczenia suchot nosił nazwę „Parataloid."

— Donoszą, że na sejmie niemieckim (Reichstag), ma być postawiony wniosek, aby dla dr. Kocha przeznaczono milion marek.

FRANCYA.

Paryż, 12 listopada. Hrabia Paryża przesłał papieżowi przez córkę swoją księżniczkę Helenę, która obecnie w Rzymie bawi, w podarunku $12,000.

Paryż, 14 listopada. Rada miasta Paryża przeznaczyła 5000 franków do funduszu dla wystawienia pomnika Garibaldemu.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 12 listopada. W sprawie Szwajcara Casiani, który podczas rozruchów w Tessynie zastrzelił radzcę kantonalnego Rossi i na mocy wyroku tutejszego sądu niższego miał być wydanym władzom szwajcarskim, rozporządził sąd wyższy, że Castiani ma zostać, gdyż przestępstwo jego ma cechę polityczną puszczonym na wolność.

„St. James Gazette" donosi, że rokowania pomiędzy Francyą i Anglią w celu załatwienia sporu o rybołóstwo w pobliżu Nowej Fundlandyi raźnie postępują naprzód. Podstawą rokowań jest oddanie Anglii wybrzeża Nowej Fundlandyi należącego do Francyi i wynagrodzenie za takowe w odstąpieniu Francyi jednej z zachodnio - afrykańskich posiadłości Anglii, prawdopodobnie Gambii.

Londyn, 12 listopada. Angielski krzyżowiec torpedowy „Serpent" rozbił się nad wybrzeżem hiszpańskiem 20 mil na północ od przylądka Finisterre. Z załogi liczącej 276 ludzi ocaliło się tylko trzech.

Londyn, 14 listopada. Trzej majtkowie, którzy się z załogi krzyżowca „Serpent" ocalili, nie mogą powiedzieć nic innego, jak tylko że statek pędził naprzód całą parą, gdy uderzył o skałę. Podobno ocaliła się jeszcze i czwarta osoba.

Corunna, 14 listopada. Pochowano 27 z ofiar rozbicia się angielskiego statku wojennego „Serpent." Carabinieri (żandarmi) strzegą przed złodziejami wszystką wartościową własność, jaką bałwany na brzeg wyrzucają. Do tego czasu nie znaleziono zwłok żadnego z oficerów.

Londyn, 15 listopada. Zawiadowca Mahon z Westminster ulotnił się pozostawiając $655,000 długu. Majątek, który pozostawił, jest warty $900.

HISZPANIA.

Madryt, 12 listopada. Spłonęła tu wielka fabryka tytoniu. Dziewięć tysięcy ludzi utraciło wskutek pożaru pracę. Stratę obliczono na $200,000. Towarzystwo, którego własnością była fabryka, będzie robotnikom dalej płaciło myto i każe tymczasowo wystawić prowizoryczne budynki, w których dalej będzie prowadziło interes.

Madryt, 15 listopada. Ogólna liczba wypadków śmierci na cholerę, które się w tym roku wydarzyły w Hiszpanii, wynosi 3000. W mieście Valencia zaraza jeszcze nie ustała.

Corunna, 16 listopada. Ci z załogi zatopionego krzyżowca „Serpent", którzy się ocalili, powiadają, że z pokładu nie było można widzieć światło faru w pobliżu Corunna, które zwyczajnie można widzieć w odległości 14 mil. Zdaje się, że żelazo zawarte w skałach miało wpływ na kompas okrętu i że wskutek złego powietrza nie było można się zająć badaniami astronomicznemi. Dotychczas nie znaleziono śladu po „Serpent'cie." Dzisiaj wyrzuciła woda na ląd zwłoki, jak się zdaje, komendanta Serpent'a.

WŁOCHY.

Londyn, 12 listopada. Rzymski korespondent czasopisma „Chronicle" donosi, że cesarz Wilhelm zgadza się na małżeństwo najmłodszej jego siostry Małgorzaty, z księciem Neapolu, następcą tronu włoskiego. Ślub ma się odbyć w przeciągu roku; księżniczka przejdzie na łono kościoła katolickiego.

Rzym, 16 listopada. „Riforma" twierdzi, że wiadomość, jakoby minister Crispi i kanclerz Caprivi przy ostatnim ich zjeździe zawarli przymierze międzynarodowe przeciw nowemu prawu celnemu Stanów Zjednoczonych, jest zupełnie mylną.

RUMUNIA.

Bukareszt, 12 listopada. Były prezes ministeryum popadł w niełaskę u króla wskutek publicznego jego występowania na korzyść przeciwników żydów. W nieumiarkowanej mowie nazwał żydów przekleństwem kraju. Wskutek tego może Bratiano liczyć na to, że już nigdy nie otrzyma stanowiska w rumuńskiej służbie państwowej.

TURCYA.

Londyn, 15 listopada. Rząd turecki wysłał 3000 żołnierza do Tripolis i wzmacnia twierdze. Środki te ostrożności zostały przedsięwzięte, aby zapobiedz zamiarom rządu włoskiego na Tripolis.

Saloniki, 15 listopada. Pociąg pędzący z Askub, na którym wielu wysłużonych żołnierzy wracało do miejsc rodzinnych, wykoleił się niedaleko ztąd. Trzydzieści osób utraciło życie a czterdziestu poniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany.

ARGENTYNIA.

Paryż, 12 listopada. W Rosario w Argentynii zaszły znaczne rozruchy wyborcze. Nim było można zaprowadzić porządek, zostało kilku ludzi zabitych a inni zostali ranionymi.

BRAZYLIA

Rio Janeiro, 12 listopada. Umarł biskup katolicki w Rio Janeiro.

Rio Janeiro, 16 listopada. Wczoraj zgromadził się kongres. Po przeczytaniu orędzia prezydenta władza rządu została formalnie oddana kongresowi.

Pierwsza rocznica ogłoszenia rzeczypospolitej została wczoraj wspaniale obchodzoną.

HONDURAS.

La Libertad, Salvador, 12 listopada. Część załogi w Tegucigalpac, stolicy rzeczypospolitej Honduras, zbuntowała się wskutek podburzania jenerała Langiao Sanchez przeciw rządowi i zajęła zbrojownią. Prezydent Bogran wyruszył natychmiast w pole przeciw powstańcom i zwołał na pomoc wieśniaków (Pueblos). Stoczono już kilka zaciętych potyczek. Bogran cofnął się na dwie leguas (około 7½ mili ang.) od miasta i dostaje posiłki. W Guatemala panuje najgłębszy pokój i porządek, a Salvador i inne rzeczypospolite środkowo - amerykańskie pozostaną neutralnemi.

Tegucipalpac, Honduras, 14 listopada. Prezydent Bogran na czele 2000 ludzi zabrał znów stolicę. Walka była zaciętą. Z jednej i drugiej strony padło dużo ludzi. Trzeba było zdobywać ulicę po ulicy, koszary po koszarach. Naczelnik rewolucyonistów jen. Longiao Sanchez broni się jeszcze z pozostałymi ludźmi w pewnych koszarach.

La Libertad, 16 listopada. Z Honduras nadeszła wiadomość, że jen. Sanchez został przez wojsko prezydenta Bogran uwięziony i że rewolucya prawdopodobnie się ukończyła.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Ogłoszenie

o wyniku konkursu w fundacyi Kochmanna dla literatów polskich.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że komisya literacka ustanowiona w myśl aktu fundacyi Franciszka Kochmanna „dla premiowania literatów polskich" na odbytem dnia 12 października 1890 pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Oktawa Pietruskiego posiedzeniu, w którem wzięli udział kuratorowie fundacyi Wm. Dr. Gustaw Roszkowski i Dr. Zygmunt Samolewicz, tudzież członkowie komisyi Wm. Dr. Benedykt Dybowski, Dr. Ludwik Kubala, Dr. Bronisław Radziszewski, Zygmunt Sanoczyński i Dr. Władysław Zajączkowski, postanowił przyznać premyę w kwocie 1000 złotych profesorowi Dr. Janowi Frankemu za dzieła „Mechanika teoretyczna" i „Jan Brożek akademik Krakowski", — premyę zaś w kwocie 500 złotych profesorowi Dr. Józefowi Tretiakowi za dzieła: „Mickiewicz w Wilnie i Kownie", „Ślady wpływu Mickiewicza na Puszkina", „Wojna Chocimska". —

Wszystkie pisma polskie uprasza się uprzejmie o bezpłatne umieszczenie niniejszego ogłoszenia. —

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Grott. m. p.

Sprawozdanie.

Posiedzenie Stowarzyszenia księży odbyło się 29 i 30 Października rb. w plebanii przy kościele św. Wojciecha w St. Paul, Minn.

Ważniejsze sprawy, nad któremi obradowano były następujące:

1. Wniosek dotyczący czytelni ludowych. W tym względzie postanowiono zająć się szczerze czytelniami, a dla większej wygody czytających zakupywać książki wspólnie.

2. Sprawa agenta dla emigrantów polskich w Nowym Yorku. Tu uchwalono znieść się z księżmi polskimi z Nowego Yorku i najbliższej okolicy prosząc ich, ażeby oni zechcieli utworzyć z siebie komitet, zająć się tą sprawą i przyjąć obowiązek zarządzania funduszami, któreby się na ten cel zebrały. W tej myśli Stowarzyszenie ofiaruje z swej kasy jednorazowo sto dolarów, i nadto obowiązuje się każdy członek zebrać w swej parafii jedną kolektę rocznie. Co do sposobu bezpośredniego zajmowania się emigrantami zostawiłoby się Wielebnemu komitetowi zupełną wolność; mogliby więc zająć się tem osobiście, albo sprawę powierzyć ludziom zaufania godnym z swych parafii, którzyby pozostawali pod ich nadzorem.

3. Należenie do „Unii". Całe Stowarzyszenie księży przystępuje do Unii i dla niej szczerze pracować się zobowiązuje.

4. Stan kasy. Zrewidowano kasę i znaleziono w niej gotówką sto czterdzieści ośm dolarów i trzydzieści i siedem centów. ($148 ct. 37.)

5. Wybór zarządu. Gdy przystąpiono na końcu posiedzenia do wyboru urzędników, powstał wniosek, aby jeszcze na rok dawniejszy zarząd pozostał. Niektórzy urzędnicy starali się urzędy swoje złożyć w ręce innych członków, lecz po krótkiej naradzie stanęła jednozgodna uchwała, ażeby pozostali ci sami, którzy urzędowali w przeszłym roku.

Independence, Wis., Trempealeau Co., d. 12 Listopada 1890.

X. Aug. Babiński, Sekr.

Wilkesbarre, Pa., 13 listopada, 1890 r.

Szanowna Redakcya!

U nas tutaj w Wilkesbarre w parafii polskiej pod opieką Matki Bożej mieliśmy dzień wielce radosny i dawno oczekiwany, a była to niedziela 9 listopada b. r.

W dniu tym przybył do nas Najprzew. ks. biskup z Scranton, W. O'Hara, o godzinie 11 przed południem przyjęty został staropolskim zwyczajem przez naszego Czcigod. ks. Rafaela Tomaszewskiego, przez Towarzystwo Najsł. Serca Jezusa, Siostry Różańca św. z chorągwiami i świecami i dzieci szkolne sypiące kwiaty pod nogi i tak wprowadzony został do kościoła, gdzie Najp. Pasterz usiadł na tronie gustownie i pięknie przyrządzonym. Kościół był bardzo pięknie, tak na zewnątrz jak i wewnątrz ustrojony w żywe kwiaty i wieńce.

Po Mszy św. celebrowanej z asystą przez Wiel. ks. Gramlewicza z Nanticoke, przemówił Najprzew. biskup po angielsku, chwaląc zasługi naszego W. proboszcza R. Tomaszewskiego około tutejszej parafii położone, zachęcając do zgody i wytrwałości obecnych, poczem zaczął bierzmować.

Do Sakramentu św. Bierzmowania przystąpiło 120 osób a do stołu Pańskiego przeszło 300. Po udzielonem błogosławieństwie Naj. biskup W. O'Hara z procesyą udał się przed kościół, gdzie poświęcił dzwon, któremu dane są dwa imiona: Maria Raphael; kilka tysięcy ludu uczestniczyło św. obrządkowi; wielu nawet innowierców, wielu ze sąsiednich parafij a osobliwie z Nanticoke.

Piękne kazanie, które każdego do głębi serca wzruszyło, wygłosił Wiel. ks. Piotr Chowaniec z Baltimore; kaznodzieja przedstawił dawny stan parafii przed dwoma i trzema laty, kiedy to w kościele było pusto a ściany Domu Bożego czarne i gołe, a dzisiaj czyste i pięknie wytapetowane; kiedy to niezgoda panowała w parafii a obecnie wszystko żyje w pobożności, zgodzie i miłości Bożej, bo jest też na co popatrzeć; piękne i schludne wszystko, a to za staraniem naszego kochanego ks. proboszcza R. Tomaszewskiego.

Oprócz Wiel. ks. Gramlewicza z Nanticoke i ks. Piotra Chowańca z Baltimore przybyli jeszcze: Wiel. ks. Kolasiński z Pittston, ks. Swiniarski z Mill Creek, ks. Burba i ks. Szymanowski z Plymouth, ks. McAndrew, ks. W. Nealen, ks. James Jordan, ks. J. O'Reilly i jeden nowo wyświęcony; Bóg im zapłać za ich trudy.

Tutejsi parafianie na długo będą pamiętali ten dzień tak świetny i wspaniały. Bozkie Serce Jezusa pocieszyło ich, po ciężkiem konaniu lat kilka wracają do życia Chrystusowego a od dziewięciu miesięcy mamy ufność, że kościół nowy i szkoła będą u nas, chociażeśmy już w latach przeszłych ponieśli wielkie straty, bo przeszło 18 tysięcy zebranych pieniędzy poszły w inne strony.

Jednak nie będziemy żałować teraz, bo damy z ufnością, że użyte będą na chwałę Boga i dobra naszego.

Wszystko to zawdzięczamy naszemu kochanemu proboszczowi Rafaelowi Tomaszewskiemu, prosząc Boga aby jak najdłużej pozostał między nami.

Komitet parafialny.

S. S. Pittsburgh, d. 4 list.

Szanowna Redakcyo!!

Dziś, chociaż już kilka dni upłynęło od owej błogiej i miłej chwili, pragnę ją w kilku słowach określić.

Zaprawdę, owe cztery dni tj. d. 21, 22, 23 i 24 października, w których się u nas, w parafii św. Wojciecha B. M. misya wraz z czterdziesto-godzinnem nabożeństwem odprawiała, każdy nazwie miłą chwilą, bo jest powszechnie wiadomo, iż każdy człowiek dni radości, choćby było ich jak najwięcej, nazwie tylko chwilą. Tej to chwili zapewne każdy z naszej parafii w czasie tego nabożeństwa doznał, w którym to czasie przeszło dwa tysiące dusz przystąpiło do stołu pańskiego; jako pracowników w naszej winnicy Pańskiej widzieliśmy: wlb. ks. Sułek z Buffalo N. Y., wiel. ks. Andrzeja Gara z Poniatowskiego, Wis., wiel. ks. Andrzeja Ignasiak z Erie, Pa., wiel. ks. Pulajańskiego z Baltimore, Md., wiel. ks. Świnarskiego z Mill Creek, Pa., i wiel. ks. Małuszeckiego z Philadelphii, Pa., którzy od rana do późnej godziny w nocy wraz z naszym proboszczem wiel. ks. W. Miśkiewiczem dla dobra dusz naszych pracowali. Nauki głoszone długo nam w uszach naszych brzmieć będą. Zacni kaznodzieje, widząc po parafianach miłość wzajemną oraz przywiązanie do naszego dusz pasterza, a wiedząc z gazet o owych odpadłych od kościoła i już powszechnie znanych „czterech" patryotach, pomni na słowa Chrystusa, który powiedział, iż dobry pasterz z wielką skwapliwością szuka setnej owcy zgubionej, zresztą w swych mowach nawoływali ich do poprawy i gdyby tylko słowa te wzięli do serca, a z pewnością by swój błąd poznali. Wszystkim już wyżej wymienionym kapłanom za ich pracę i wylany pot dla dobra naszego składam w imieniu parafii staro-polskie „Bóg zapłać". Tak samo składam serdeczne „Bóg zapłać" naszemu kochanemu proboszczowi za urządzenie tak pięknego nabożeństwa. Kończąc moją korespondencyą, donoszę Szan. Red. że ponieważ Najp. ks. biskup z podróży powrócił, zatem bierzmowanie w naszym kościele odbędzie się w niedzielę 21 Grudnia r. b.

Zasyłając Szan. R. moje braterskie pozdrowienie kreślę się

Z Uszanowaniem

J. S. Michalski, Sekretarz parafii.

NA GWIAZDKĘ.

Kto chce swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę w wszystkie strony Europy.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Pogarda wielkości.

Arcyksiąże austryacki Jan, znany pod nazwiskiem Jana Ortha, znajduje naśladowców. Królewicz szwedzki, drugi syn panującego króla, zrzekł się także wszystkich tytułów, stopnia w armii, a przyjął służbę kapitana na jednym z okrętów kupieckich.

Najgłębsze jezioro.

Najgłębszem jeziorem dotychczas znanem jest jezioro Balkil w Syberyi, które nie ustępuje wielkim amerykańskim jeziorom, bo podczas gdy obejmuje około 9000 mil kwadratowych, przez co ma tyle obszaru, co jezioro Erie, jest 4000 do 4500 stóp głębokiem, zawiera więc tyle prawie wody co Lake Superior. Choć poziom jego leży 1350 nad poziomem morza, to dno leży blizko 3500 stóp pod poziomem morza. Jezioro kaspijskie, czyli morze kaspijskie, jak zwyczajnie jest zwanem, jest w południowej swej części przeszło 3000 stóp głębokiem. Jezioro Maggiore jest 3000, jezioro Como prawie 2000 i Legie - di - Garda, inne włoskie jezioro jest miejscami 1900 stóp głębokiem. Jezioro Constance ma przeszło 1000, a jeziora Huron i Michigan mają od 900 do 1000 stóp głębokości.

To i owo.

* Miller, którego demokraci w szóstym okręgu kongresyonym stanu Wisconsin wybrali do kongresu jest rodzonym Grekiem. Lucas Miltiades Miller, urodził się w r. 1824 w Lavaidia w Grecyi. Ojciec jego padł w walce o niepodległość z Turkami, a pułk. Miller, Amerykanin walczący także przeciw Turkom przyjął go za własnego syna i przywiózł do Ameryki. Miller jest obecnie zamożnym i wielce szanowanym człowiekiem i cokolwiek oryginałem, o którym różne opowiadają anegdoty: tak n. p. w czasie, gdy był w Oskosh przewodniczącym rady powiatowej, przysyłał panom radzcom na każdą sesyą beczkę najlepszych jabłek.

* W Londynie buduje się rocznie w przecięciu 17,000 nowych domów.

* Belgia miała na końcu przeszłego roku 6,0[illegible] mieszkańców.

* W Niemczech pracuje 5,500,000 niewiast w fabrykach i rękodzielniach lub dla takowych.

* W wyższych klasach szkół francuzkich 46 procent uczniów ma krótki wzrok.

* W czternastu stanach tego kraju mają niewiasty prawo głosowania przy wyborach szkólnych.

* Drzewo hebanowe pochodzi z wysp Ceylon i Madagascar i sprzedaje się z pierwszej ręki po 8c. funt.

* Chauncey Depew dowiedział się, gdy był w Europie, że Bismarck starał się o ile możności, ażeby wojna wybuchła pomiędzy Niemcami i Stanami Zjednoczonymi w czasie rozruchów na wyspach Samoa, lecz że cesarz Wilhelm był przeciwnym temu.

* Gubernator stanu Illinois, Fifer, wydał proklamacyę dziękczynną, i poleca aby w dniu ostatniego czwartku bm. lud się wstrzymał od pracy, zgromadził się dla dziękowania Bogu i proszenia o dalszą jego łaskę.

* Włoska królowa Małgorzata lubi palić tytoń.

* Znany Benjamin Butler posiada 500,000 akrów roli w zachodnich stanach.

* W Denver, Colorado, odbyła się w przeszłym tygodniu roczna konwencya „Rycerzy Pracy". Obecnych było przeszło 200 delegatów.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Kiedy się już zrównali z rozmawiającymi z Paulinem, pan Szyc wszedł do przyległego pokoju, co dotykał do gabinetu nuncyusza, krząkaniem oznajmił obecność swoją, a na ten znak wyszedł pan Kazimierz i wszyscy trzej zeszli na dziedziniec. Za ukazaniem się marszałka, konfederaci, oddając mu ukłon wojskowy stanęli w pełnej uszanowania postawie a on rozmawiając z księdzem szedł wolno ku bramie, obok której był odwach, a na nim broń kilkunastu żołnierzy rzymających wartę na kołkach spoczywała; szyldwach jej pilnował, trzech czy czterech żołnierzy siedziało na ławkach, reszta była w kordegardzie.

Naprzeciw bramy zatrzymał się chwilę marszałek, rzucił okiem na most i ujrzał Goliana, który jak w tęczę patrzał na niego, a nieco za nim piechotę wolno postępującą. Na ten widok pan Kazimierz poprawił kołpaka, był to znak umówiony, a potem zawsze rozmawiając z księdzem wszedł na odwach, oglądał broń, za nim po jednemu wchodzili konfederaci, dwaj Sanoczanie znaleźli się koło żołnierzy na odwachu będących, Szyc i Deręgowski nie daleko drzwi od kordegardy, a pan Kazimierz koło żołnierza na warcie stojącego.

W tej chwili za mostem zabrzmiały strzeleckie trąbki, a na te dźwięki marszałek silnem uderzeniem wytrącił broń szyldwachowi, każdy z Sanoczan uchwycił dwóch żołnierzy za piersi, a Szyc i Deręgowski wpadli do kordegardy. Jednocześnie z tym napadem zadudnił most pod spieszącą za Golianem piechotą, w jednej chwili ukazali się na dziedzińcu piekielni strzelcy Szyca, z prawej i lewej strony bramy wskakiwali oni na parapet i biegli wzdłuż wałów, a przelękły klasztorny żołnierz, rad w duszy temu wypadkowi, żadnego oporu nie stawił.

Na hałas tym napadem spowodowany, wyszedł spiesznie przeor, wysypali się gromadnie Pauliny na dziedziniec twierdzy, a pierwszy zbliżywszy się do marszałka cierpkie mu czynił wyrzuty za to pogwałcenie jak się wyrażał tego świętego miejsca, i groził klątwą kościoła, co zmięszało pobożnych konfederatów, ale pan Kazimierz głośno i dobitnie, żeby był przez wszystkich słyszanym, odrzekł mu: że te wały, które on zajął nie dla ozdoby, ale na obronę tego świętego miejsca wznieśli pobożni królowie polscy, a pewnie nikt gorliwiej strzedz ich nie będzie jak rycerze Wiary, wolności. Z boleścią widzi on, mówił dalej, że duch dzielnego Kordeckiego nie ożywia następcy jego, i kiedy tamten błogosławił walczącym na tych murach za swobody kraju i cześć Maryi, dzisiejszy zwierzchnik tego miejsca karami duchownemi grozi tym, co życie położyć gotowi za nietykalność tego świętego przybytku.

— Ale ja się tego nie obawiam — dodał — mam bowiem to przekonanie, że biskupi nasi będą widzieli w tym moim czynie korzyści, a nie szkodę dla religii.

Ta mowa, nacechowana pewnością w sankcyą biskupów, uspokoiła zatrwożone chwilowo sumienia konfederatów i wprowadziła w wielki kłopot przeora; to też stał chwilę widocznie pomięszany, kiedy go z tego fałszywego położenia wybawiło nadejście sekretarza nuncyusza, który i marszałka i przeora zaprosił imieniem tego prałata.

Za staraniem nuncyusza nastąpiła zgoda między zwaśnionymi, bo marszałek pomiarkowawszy, że głównym powodem oporu przeora była obawa o skarby kościelne, zaręczył ich nietykalność; jakoż w obec nuncyusza przyłożono pieczęcie na skarbcu, a klucze od takowego pozostały w ręku przeora. Uspokoiwszy w ten sposób to chwilowe zajście, oświadczył nuncyusz, że na drugi dzień postanowił opuścić Częstochowę, przed odjazdem zaś chce pobłogosławić wojsko konfederackie.

Ta wieść rozeszła się zaraz pomiędzy towarzyszami marszałka, odjęła wszelki pozór do klątwy, którą zagroził przeor i wielką radością napełniła wszystkie serca; wzniesiono zaraz na placu przed twierdzą nie duży kopiec, okryto go dywanami, a na drugi dzień otoczyli go konfederaci. Potem, przybyły w asystencyi wszystkich zakonników nuncyusz wstąpił na to wywyższenie i po krótkiej modlitwie wszystkim walczącym pod hasłem wiary i wolności apostolskie udzielił błogosławieństwo.

Skoro wiadomość o tej sankcyi papieskiej, nadanej czynnościom konfederacyi, doszła do Warszawy, zaraz król, za namową posła moskiewskiego, skarżył się o to w Rzymie, a stolica apostolska, nie znając istotnego położenia kraju, po niejakim czasie odwołała Duriniego.

Zaraz po odjeździe nuncyusza zajęto się poprawą wałów i przekopów fortecznych, sprowadzono po dworach będące armatki, a te łącznie z miejscowemi dostateczne były do bronienia każdego punktu twierdzy. Kiedy roboty były na ukończeniu, podstąpił pod Częstochowę Łopuchin we trzy do czterech tysięcy ludzi i wezwał twierdzę do poddania się, ale śmiechem przyjął to żądanie marszałek, tej samej jeszcze nocy zrobił wycieczkę i znaczną Moskalom zadał klęskę, a skonfundowany Łopuchin ze wstydem cofać się musiał. I odtąd Częstochowa, pomimo wysileń Moskali, dwa lata prawie była w rękach konfederatów, stanowiła ona punkt środkowy ich działań i zasłonę przy każdym odwrocie.

Od chwili, jak towarzysze marszałka Łomżyńskiego zajęli Jasną-górę i u stóp Maryi błagali Ją o opiekę nad Polską, rozpoczęła się epoka pomyślności nietylko w działaniach wojennych, ale i w wewnętrznem zorganizowaniu konfederacyi, której właściwie dotąd nie było; prowadziły bowiem trzyletnią już walkę pojedyńcze oddziały po kraju rozrzucone, bez ogólnego jednak planu i wspólnie uznanego kierunku.

Ten brak jednolitego działania sprowadzał niepowodzenia i rozprzęgał karność, a chociaż wzorem porządku i subordynacyi były oddziały Pułaskiego i Zaremby, to w innych zato dopuszczono się niekiedy krzywdzących nadużyć, a nawet zgubnych knowań, jak tego dowodem stały się wybryki Dzierzanowskiego i smutne czyny Bierzyńskiego. Czuli wszyscy potrzebę zaradzenia złemu i właśnie zajmowano się ogólnym w tym względzie planem, kiedy przybył wysłany od Choiseula Dumourieur z projektem organizacyi, na który też zgodzono się i na zjeździe w Białej przy końcu 1770r. stanowczo go ułożono. Odtąd jeneralicya stanęła jako władza naczelna, a przy jej boku zarząd funduszów publicznych, rada wojenna i sąd wojskowy czuwały nad formacyą nowych oddziałów, nad wykonaniem projektowanych ruchów i nad ogólną karnością.

Wszystkie te urządzenia większa część marszałków przyjęła zaraz w obozie pod Moszynką, a następnie i reszta ich, z wyjątkiem jednego Bierzyńskiego, któremu też dowództwo w Sieradzkiem natychmiast odjęto. Dla skuteczniejszego prowadzenia wojny utworzono nadto dwa główne dowództwa, z których jedno w Wielkopolsce powierzono Zarembie, a całą Małopolskę z Zatorem i Oświecimem oraz środkowe województwa po lewym brzegu Wisły oddano pod rozkazy marszałka Łomżyńskiego; tajemnicza nawet konfederacya Zakroczymska i słynny Sawa Calinski dowodzący w Płockiem, przyjęli zwierzchnictwo Pułaskiego.

Tak zorganizowana konfederacya przedstawiała pewną całość i pewen zasób sił, które przy sprzyjających okolicznościach mogły jej rokować znaczenie wiekopomnej konfederacyi Tyszowieckiej. Ale na nieszczęście kraju dzieliły go nieprzejednane dotąd stronictwa. Związek Barski składała cała niemal średnia szlachta, ten prawdziwy rdzeń narodu, gotowa zawsze do ofiar, stojąca wiernie przy swobodach i religii ojców, przy ich nawet obyczaju i stroju, niewdająca się w żadne nowatorskie teorye, i walce tylko z wrogami kraju wyłącznie oddana, a z nią szła razem tak zwana partya Potockich i Radziwiłłów, opierająca się na Francyi, za której wpływem pewny rodzaj tolerancyi ze strony Austryi uzyskano.

Naprzeciw tego stronnictwa narodowego stało drugie, mniej liczne, ale więcej zabiegliwe, pod przewództwem rodziny Czartoryskich, usiłujące wzmocnić władzę królewską i potęgę państwa, a trzymające się w tym celu zgubnego przymierza z Rosyą. Nie było więc tu owej jedności, jaka przed stu laty uratowała Polskę, ani też jaśniały teraz na jej tronie cnoty pobożnego Jana Kazimierza; wtedy bowiem stał król przy narodzie i naród przy królu, złączeni jedną myślą wyswobodzenia ojczyzny, a teraz monarcha wiarołomny i zniewieściały, bez odwagi i energii, w orężu obcych szukał dla siebie obrony, poświęcając jej nawet niepodległość własnego kraju.

Kalendarz tygodniowy.
Listopad, rok 1890.

20 Czwartek, Felix de Pal.
21 Piątek, Ofiarowanie P. Maryi
22 Sobota, Cecylia p.
23 Niedziela, **26 po S.** Klemens pap. i m.
24 Poniedziałek, Chryzogon m.
25 Wtorek, Katarzyna p. i m.
26 Środa, Grzegorz cudotw.

Dewocya Hiszpanów.

Pod względem religijnym Hiszpanie odznaczali się zawsze gorącem przywiązaniem do wiary, czego dowodem wiekowe ich zapasy z półksiężycem, zastęp świętych i uczonych, którzy życiem i pismami, jak św. Teresa, Vasquez, Suarez nie małej przysporzyli chwały Kościołowi. Pomnikiem tej dawnej pobożności są wspaniałe świątynie, hospicya i szpitale, wzniesione na służbę bożą, liczne arcydzieła religijnej treści, utworzone pędzlem Murilla lub dłutem Berrunguettea, wreszcie zapał religijny, tak ognisty i natarczywy, a czasem nawet pochopny do prześladowania innowierców. Mimo to naród hiszpański jako południowy, a więc lubujący się w zewnętrznej ostentacyi i przesadzie, odpowiadającej jego bujnej wyobraźni, dziś jeszcze mimo szerzącego się i tam liberalizmu, obchodzi uroczystości kościelne z rytuałem, jakiego się nigdzie gdzieindziej pod słońcem nie napotyka. Do żywiołu ściśle duchownego jak n. p. mszy św., kazań (sermon), konferencyi (platica), rozmyślań (medications), czytań pobożnych (lectura espiritual) miesza się żywioł świecki, jak n. p. kiermasz, wesoła muzyka, pochody masek, ognie sztuczne, tańce narodowe itp. — Każdy z nas, cośmy przywykli do poważnych i pełnych namaszczenia ceremonii po naszych kościołach, gdyby się n. p. w dzień Bożego Narodzenia znalazł w starożytnym tumie sewilskim i patrzył na odbywający się w nim balet, z pewnością przypomniałby sobie starą a dowcipną naszą gadkę:

Niemieckie posty,
Polskie mosty,
Francuzi w małżeństwie,
Hiszpan w nabożeństwie,
Przyjaźni dwuznaczne
Wszystko to opaczne...

W dzień Oczyszczenia N. P. w jednym z kościołów kompostelańskich starszy bractwa ofiaruje podczas offertorium świecę, wikaryusze tegoż kościoła składają dwa gołąbki i koronę, starsi kapłani statuę Dzieciątka Jezus i świecę, którą podczas procesyi wkładają w ręce Najśw. Panny. Przed popielcem obnoszą przy dźwięku muzyki bullę Cruzada, zawierającą dyspensę od postu, nazajutrz zaś odbywa się z nią procesya. W Hiszpanii bowiem od czasów walki z niewiernymi istnieją obszerne dyspensy, nadane bullami papiezkiemi (Bulla de la Cruzada, de la carne, de laeticinios). Przed niedzielą przewodnią zanoszą proboszczowie uroczyście komunią św. wielkanocną chorym czy to do domów, czy do szpitali i klinik; w ostatnim razie asystują księżom także lekarze i uczniowie medycyny. — W lipcu dnia 25 obchodzi cała Hiszpania święto swego patrona, apostoła Jakóba W., lecz nigdzie tak okazale jak w Santiago. Już w wilią dźwięki muzyki, huk dział i odgłos dzwonów zwiastują mieszkańcom wesołą wieść; po ulicach przeciągają gigantones t. j. pielgrzymi w średniowiecznych strojach, podczas gdy t. zw. cabezudos wyprawiają na placach tańce lub rozmaite skoki lub śpiewają ludowe piosnki (villancicos). Wieczorem następuje uroczysta illuminacya i płoną ognie sztuczne na placu del Hospidad. W samo święto odbywa się wspaniała procesya, wśród której olbrzymia kadzielnica (botafumeiro) zawieszona u sklepienia roznosi woń po obszernych nawach; podczas sumy zaś przystępuje do ołtarza gubernator, a uczciwszy posąg apostoła stósowną przemową, składa na klęczkach w ręce arcybiskupa 1000 dolarów w złocie, jako dar królewski; poczem arcybiskup przedstawicielom władz świeckich rozdaje bukiety. Wieczorem znowu serenada, tańce narodowe, strzały, pochody, t. zw. gigantones itp. W dwa dni później obnoszą po ulicach wizerunki lub figury tych Świętych, którzy niegdyś pielgrzymowali do Santiago, a przed nimi jedzie na koniu przedstawiciel św. Jakóba, za nimi relikwie tegoż apostoła. W uroczystość Wszystkich Świętych jest i tam zwyczaj przyozdabiania grobów wieńcami i świecami, za to pogrzeby odbywają inaczej, jak u nas, bo cicho i bez pompy. — Ot, co kraj, to inny obyczaj.

* W Nowym Yorku mieszka około 600 Ormian.

Praktyczne podróżowanie w powietrzu.

Czy podróżowanie w powietrzu ma się stać nareszcie faktem i czy życie ludzkości zbliża się znów do jednej z tych olbrzymich zmian, jakie od kilku set lat (z zaprowadzeniem broni palnej w wojnie i wynalazkiem sztuki drukowania) się rozpoczęły, a potem w ostatniem stuleciu (z wynalazkiem parowej maszyny) coraz pośpieszniejszym krokiem następowały jedne po drugich? Kwestya ta jest na nowo poruszoną przez wiadomość, że w Chicago utworzyło się potężne stowarzyszenie kapitalistów, którzy bezzwłocznie mają się zająć budową statków nadpowietrznych i chcą urządzić regularną służbę pasażerską i towarową w niezmiernych rozmiarach. O ile to przedsiębiorstwo ma prawdziwą podstawę, może ten tylko osądzić, któremu jest znana naukowo-przemysłowa i biznesowa zdolność założycieli. Lecz że wielka myśl o podróżowaniu w powietrzu była na czasie i że mianowicie w ostatnich dziesięciu latach z nieprzezwyciężoną siłą posuwała się do praktycznej dojrzałości, jest faktem.

Byli to francuzcy kapitanowie Renard i Krebs, którym na radosne zdumienie świata po pierwszy raz się w r. 1884 udało wznieść się w powietrze na maszynie przez nich zbudowanej, kierować nią w powietrzu i po okrążeniu Paryża powrócić na miejsce, z którego się wznieśli. Lecz praktyczne zużytkowanie wynalazku w większych rozmiarach napotkało trudności, których dotąd nie było można usunąć. Mężowie nauczali i wytrwali brali udział w tem wielkiem przedsiębiorstwie już to przez badanie matematycznych warunków lotu w powietrzu, częściowo przez zaprowadzenie praktycznych polepszeń, niektórzy zaś przez odważne próby, przy których ryzykowali swe życie, aby doprowadzić do końca wielkie zadanie, nad którem przez tak długi czas pracowano. Że i Amerykanie sprawą tą się zajmą, było się można spodziewać i tragiczny los odważnego żeglarza nadpowietrznego Hogana, który podczas podróży, z której wielkich się spodziewano rezultatów, znalazł śmierć w falach, jest każdemu jeszcze znany. Inny Amerykanin, P. C. Campbell wybudował statek powietrzny, przy budowie którego miał wzgląd na wszelkie dawniejsze próby i rady najlepszych ludzi fachowych jak n. p. Tissandier'a, Haenlein'a, Wolfert'a, Renard'a i Krebs'a. W istocie przy małej próbie podczas lekkiego wiatru dał się balon kierować i pod sterem Campbell'a opisywał koła w powietrzu. Lecz podczas głównego i ostatecznego wzniesienia się w powietrze, balon uniósł się za szybko, nawet coś się popsuło w maszyneryi, i odważny weteran żeglugi powietrznej, którego dziwnym sposobem samego puszczono, nie mógł stać się panem maszyneryi, został popędzony na morze — i zaginął.

Tymczasem pracowano także w europejskich zarządach wojskowych, mianowicie w francuzkim i niemieckim, pilnie nad rozwiązaniem ważnej kwestyi żeglugi w powietrzu, chociaż tajnie tylko. Chodziło nasamprzód o urządzenie tak zwanych **pociągów** w balonów dla regularnego użycia w polu, jako i podczas oblężenia. Zarząd pruski utworzył nawet wydział żeglarzy powietrznych, których próby przedsięwzięte w większych rozmiarach miały mieć pomyślny wynik. Statki powietrzne połączone ze sobą zostają wstrzymane od bujania przez wyrzucenie liny z rodzajem kotwicy a pociągi przeznaczone dla służby w polu są tak lekkie, iż para koni zaprzężona do kilku wozów mogą je łatwo przewozić.

Lecz i dla „wolnej żeglugi w oceanie powietrza" pracowano także pilnie i ze względu na teraźniejsze rozwiązanie zadania, można za proroce prawie uważać wyrażenie porucznika oddziału żeglugi powietrznej Moedebecka w pamflecie, w którym opisywał balon wybudowany przez owych francuzkich oficerów, o których powyżej wspomnieliśmy. Zewnętrzny kształt okrętu powietrznego, śruby i innych jego części, nad któremi wynalazcy suszą głowy są, powiada on, przeszkodami podrzędnemi, które nie przedstawiają technicznych trudności: rozwiązanie kwestyi okrętu powietrznego, którymby można kierować, zależy wyłącznie od budowy bardzo silnego, lecz zarazem lekkiego motoru (przyrządu do poruszania). Aby, jak Renard i Krebs chcieć wybudować balon, któryby pędził szybkością 10 metrów (blizko 33 stopy) na sekundę, potrzebaby maszyny siły 31 koni (około trzy razy tak silną, jak ta, którą mieli podczas pierwszej próby). Aby zaś wybudować statek nadpowietrzny, któryby mógł każdego czasu (z wyjątkiem dni burzliwych) pędzić przeciw prądowi powietrza, potrzeba szybkości 15 metrów (a więc blizko 50 stóp) t. j. maszyny mającej siłę 104 koni, któraby atoli nie była cięższą jak ta, której użyto przy pierwszej próbie, która miała siłę dziewięciu koni i ważyła 610 kilogramów (cokolwiek więcej jak 13 centnarów). Autor pyta, czy będzie możliwem wybudować maszynę, któraby odpowiadała tym warunkom a ważąc 600 do 700 kilogramów (13 do 15 centnarów) mogła mieć siłę 100 koni? i odpowiada ze względu na różne nowe postępy, zwłaszcza co do fabrykacyi tak zwanego **aluminium**, stanowczo: Tak.

Warunki fabrykacyi aluminium w większej ilości i to tanio, zostały o ile się zdaje, w ostatnich czasach spełnione — nie przez elektryczny piec do topienia według systemu Cowles'a, lecz jak dawniej za pomocą metalu **natrium** (czyli sodium), który obecnie za małym kosztem można fabrykować. Drugi przez niemieckiego oficera wymieniony warunek wynalezienia silnego lecz zarazem lekkiego przyrządu do poruszania, zdaje się, został przez inny sztuczny wynalazek nowszych czasów, elektrycznych bateryi sekundarnych czyli akumalatorów, w których elektryczność jest przechowaną jak gdyby w szpichlerzu, wypełnionym. Czy zaś nareszcie się urzeczywistni żegluga nadpowietrzna, jak owi przedsiębiorcy twierdzą, jest kwestyą, której rozwiązania trzeba czekać. Aż do sprawdzenia tego, trzeba się zadowolnić myślami o niezmiernych skutkach, któreby się łączyły z tem wydarzeniem.

Wspomnieć tu można jeszcze, jako dowód, jak pilnie się pracuje i w Niemczech nad rozwiązaniem, o nowej książce: Lot ptaków podstawą sztuki latania w powietrzu" przez O. Lilienthala w Berlinie, w której tenże wynik 23letnich praktycznych prób i badań opisuje. Przez próby z ptakami i na nich uzasadnione obliczenie doszedł do wyniku: „że przy średnim wiatrze siła człowieka jest wystarczającą, by wprawić w poruszenie przyrząd do lotu, któryby musiał mieć kształt skrzydeł większych ptaków." Podaje nawet szczegóły o urządzeniu takiego przyrządu, według których wielkość skrzydeł wynosiłaby mniej więcej stopę kwadratową na dwa funta ogólnego ciężaru, dla człowieka średniociężkiego wynosiłoby to około 80 stóp kwadratowych, każde skrzydło więc byłoby tak wielkiem, jak zwyczajne prześcieradło!

Honor być ojcem żeglugi nadpowietrznej należy się według legendy greckiej Ikarus'owi. Prawdzie był przyrząd, za pomocą którego się wzniósł w powietrze, aby siebie i ojca swego Daedalusa oswobodzić z labiryntu, jeszcze dość pierwotnym i żadnym statkiem nadpowietrznym, lecz tylko pierwszym przyrządem do lotu, którego wzorem były ptaki, bo pojedynczo przylepił sobie do ciała parę wielkich skrzydeł, które atoli, gdy się za nadto przybliżył do słońca wskutek roztopienia wosku za pomocą którego były przylepione, odpadły i Ikarus z ojcem wpadli do morza. Tymczasem myśl już istniała i późniejsze pokolenia uczciły pierwszego mechanika i człowieka w powietrzu latającego przez to, iż nazwały miejsce w pobliżu wyspy Samos, gdzie ten wypadek się miał wydarzyć, „ikaryskiem morzem", którą to nazwę jeszcze dzisiaj na niektórych mapach nosi.

Długie i mozolne drogi leżały jeszcze pomiędzy pierwszemi przeczuwaniami, że człowiek będzie mógł panować nad powietrzem jak ptaki, skrzydlate owady i nietoperze a pierwszem, na naukowych warunkach i przez postępy w zużytkowaniu materyi różnych umożliwionem uniesieniem się w powietrze „Montgolfiere" balonu, za którego pomocą wielki myśliciel i wynalazca Montgolfier zdolność powietrza uniesienia naczynia napełnionego lekciejszym gazem praktycznie zużytkował. I znowu upłynęło pół wieku, nim aluminium i dziwną styczność elektryczności z magnetyzmem, które były powodem do niezmiernego rozwoju nauki o elektryczności, odkryto. Aluminium zostało nasamprzód w r. 1823 przez niemieckiego chemika Wochter'a z prostej gliny osiągnięte. Poruszanie igły magnesowej przez przechodzący prąd elektryczny zostało spostrzeżone przez duńskiego naturalistę Oersted'a. Lecz od tego czasu musiały jeszcze długie dziesiątki lat upłynąć, nim było można wydobywać aluminium w większej ilości i to ze znacznemi kosztami jeszcze, i nim było można użyć elektromagnetyzmu dla wywołania wielkiej siły poruszalnej. Pierwsze udało się w r. 1853 słynnemu francuzkiemu chemikowi St. Claire Deville, drugie zaś łącznym usiłowaniom badawców praktycznych wszystkich krajów, pomiędzy którymi młoda Ameryka nie poślednie zajmuje miejsce. Lecz i St. Claire Deville pozostawił w aluminium tylko rodzaj przedmiotu cudownego, który dobrze się przedstawiał w klejnotach i kosztownych instrumentach, lecz obok żelaza, miedzi i innych pożytecznych kruszców małą tylko mogło odegrać rolę, podczas gdy elektryczność można było tylko osięgnąć za pomocą niezgrabnych przyrządów. Zdaje się, że te trudności zostały przezwyciężone. Elektryczność można za pomocą akumalatorów (Storage batteries — baterye magazynowe) przechowywać w pudle i posełać z jednego miejsca do drugiego; aluminium zaś można podobno z różnych gatunków na ziemi się znajdującej gliny, za pomocą nowego wynalazku wydobywać w takiej ilości, że z czasem może się stać najtańszym metalem na świecie.

Co się tyczy dziwnych i ważnych przymiotów aluminium, to wspomnimy tylko, że jest cztery razy lżejszym od srebra, do którego jest podobnym przez swój piękny szaro białawy kolor, i około trzy razy lżejszym, jak inne pożyteczne metale: miedź, nickel, żelazo, cyna, cynk, których wszystkie przymioty w sobie łączy, bez posiadania ich wad i w połączeniu swem z kwasorodem (niedokwas aluminium, ziemia gliniasta, czyli ziemia ałunowa) jest główną częścią różnych znanych i w wielkiej ilości po powierzchni ziemi się znajdujących minerałów, zkąd go można łatwo dostać, bez zakładania głębokich kopalń. Przymiotem atoli, który ma największą wagę dla żeglugi nadpowietrznej, jest jego mała specyficzna waga (lane 2,56, walcowane 2,67) wskutek czego jest tylko dwa i jednę trzecią razy cięższem od wody a porównie ciężkiem z szkłem butelkowem.

Nie ma wcale przyczyny — czy Mount Carmel i t. d. kompania, która z kapitałem $20,000,000 chce urządzić regularną służbę pasażerską i towarową w powietrzu, jest humbugiem lub nie — aby wątpić o urzeczywistnieniu wielkiego zadania pozostałego ludzkości, t. j. i w powietrzu, jak to się stało na lądzie i wodzie, zapanować nad przestrzenią i przeszkody dla takowego przedsięwzięcia zmniejszyć do najniższego stopnia. Nasamprzód przedstawiają się naturalnie fantazyi dziwne zmiany, któreby zaszły w sposobie prowadzenia wojny, gdyby zaprowadzano statki powietrzne, któremi można kierować: rzezie, jakieby w przyszłości w powietrzu się wydarzały! Lecz to polepszenie musiałoby naturalnie pociągnąć za sobą zniesienie ogólnych mordów (t. j. masami, jak w bitwach), a szczęśliwe przyszłe pokolenia miałyby tylko do czynienia z owemi nieprzyjemnościami, jakie są nieoddzielne od przewożenia ludzi w powietrzu jak i na ziemi i wodzie, pomiędzy któremi nie byłaby najmniejszą choroba powietrzna zamiast choroby morskiej.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Brodnickiego donoszą do „Gesell.", że z pod rządu rosyjskiego całemi tłumami wynosi się lud wiejski do Brazylii. Ajenci namawiają lud polski, kłamiąc mu, że królowa angielska ulitowała się nad biednym polskim ludem i zagroziła carowi wojną, gdyby nie pozwolił ludowi wyprowadzać się do Brazylii, w której ona dla ludu polskiego zakupiła znaczne obszary ziemi. Tam w Brazylii ma dopiero lud poznać, jak się człowieka traktować powinno. Biedny, otumaniony przez ajentów lud, pozostawia wszystko i spieszy na dworzec, gdzie mu ajent wręcza karty kolejowe. Ten handel ludźmi miał już przybrać tak zastraszające rozmiary, że w niektórych okolicach całe gospodarstwa są opróżnione, tylko bydło pozostało, a to z głodu pada. Lud, wśród łez opuszczający zagrody, powiada, że w Brazylii będzie przecież miał wolność religii, kiedy rząd rosyjski gwałci te prawa bozkie. Katolik Polak musi rządowi opłacać za każdy chrzest 5 — 25 rubli, a za każdy ślub 50 rubli. — Nadto każdy Polak a właściciel roli musi się rządowi opłacać w formie kontrybucyi po pięć rubli od morgi. „Gorzej w Brazylii być nie może" powiada lud wiejski i jedzie za morze.

— Donoszą z Bałty że w osadzie Krzywe-Jezioro złoczyńcy napadli plebanią. Proboszcz, starzec 80-letni, ksiądz Franciszek Senenko, nie mógł oczywiście złoczyńców odeprzeć. Oni, zrewidowawszy wszystkie schowania, a nie znalazłszy czego szukali, wywarli zemstę na kapłanie i bili go za to, że mało pieniędzy posiada. Odeszli wreszcie z małą kwotą, gdy sądzili, że ksiądz zabity.

Działo się to o północy. Nad ranem spostrzeżono zbrodnię; ksiądz żył jeszcze. Sprowadzono natychmiast sąsiedniego kapłana — za przyzwoleniem miejscowego prystawa naturalnie; — ranny opatrzony śś. Sakramentami, na trzeci dzień skonał.

Stanowy prystaw, mieszka o kilkaset kroków od plebanii w Krzywem Jeziorze. On, albo inny policyant zjawiłby się był natychmiast u proboszcza, nawet o północy, gdyby do plebanii przybyli Unici, w celu wyspowiadania się; ale że to byli złodzieje i zbóje, policya nie uważała za potrzebne przeszkadzać ich operacyom. Zadaniem jej w guberniach polskich jest przeszkadzać wpływowi księży. Zbrodniarzy dotychczas, jak zwykle w podobnych, przypadkach nie odszukano.

— W sprawie emigracyi pisze korespondent włocławski do „Kur. Codz." co następuje:

„Od pewnego czasu wśród miejscowej klasy wyrobniczej zaczęły obiegać głuche wieści o werbowaniu ludzi do Brazilii, przyczem opowiadano sobie „smalone duby" o cudownym zamorskim kraju . . . Na grunt tak dobrze przygotowany jeszcze więcej demoralizująco oddziaływało i to, iż przez miasto, pod osłoną nocy, zaczęły przeciągać pojedyńcze partye emigrantów. Zwróciło to wreszcie uwagę miejscowych władz i gdy w poniedziałek dnia 6 z. m. na pociąg południowy, idący o godzinie 3 od Aleksandrowa, ani jeden z dorożkarzy się nie stawił, dowiedziała się policya, iż wszyscy automedoni udali się w stronę Kowala, osady odległej o wiorst czternaście od Włocławka i to próżnemi bryczkami . . . . Rozstawiono więc czaty i w lesie, na piątej od miasta wiorście, zatrzymano ośm bryczek naładowanych emigrantami! Po dostawieniu partyi do biura p. policmajstra, okazało się, iż emigrantów było 50 osób, różnej płci i wieku, przeważnie robotników z Żyrardowa. Zapytani, kto ich nakłonił do wyjazdu, nie dawali odpowiedzi, twierdząc, iż brak zajęcia i mały zarobek, jaki mieli w żyrardowskiej fabryce (?!) skłaniają ich do szukania chleba na obczyźnie! Pomimo tego jednak policya wpadła na ślad kilku miejscowych przemytników, z którymi partya ta musiała być w porozumieniu, przy ich pomocy usiłując przedostać się za granicę. Winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności, główny zaś sprawca podobno ujęty w Żyrardowie. Jest to znany we Włocławku pilnikarz, który od pewnego czasu porzucił swoje rzemiosło i zaczął „bawić się w pana . . . ." Pomimo wyzysku i ryzyka, na jakie każdy z emigrujących jest narażony, ludzie ci, jakby opanowani przez złe jakie furye, nie baczą na nic i jak bezmyślne owce idą w ręce tajemniczych ajentów. Z majątku pana Chrząszczewskiego, z Wierzbinka w powiecie Nieszawskim, wyszła cała służba folwarczna, pozostawiając właściciela bez robotnika w obec nieukończonych zasiewów i kopania kartofli."

— Nowy dworzec. Na ogólnem zebraniu akcyonaryuszów kolei warszawsko wiedeńskiej w czerwcu postanowiono wznieść nowy dworzec kolejowy, ze względu, iż dotychczasowy nie odpowiada potrzebom, i na cel ten przeznaczono rs. 500,000.

— Podupadanie Warszawy. Realnym dowodem pogorszenia się stosunków finansowych w Warszawie są wzrastające zaległości podatkowe. Warsz. Dziennik zamieszcza rozporządzenie, z którego dowiadujemy się, że w r. b. zaległości podatkowe miejskie wzrosły o 50,000 rs., pomimo tego, że w r. 1888 skład osobistej służby egzekucyjnej magistratu został zwiększony. Zaległości tegoroczne wynoszą 908,402 rs. Wskutek powyższego p. prezydent miasta polecił dołożyć wszelkich starań do energicznej egzekucyi należnych pieniędzy.

— Szpital wojenny na Ujazdowie w Warszawie, ma być — wedle doniesienia Medycyny — rozszerzony tak, aby pomieścił 2,000 łóżek. Rozszerzenie to kosztować będzie przeszło milion rubli.

— Prośba o degradacyę. Piet. Wied. donoszą, że mieszkańcy m. Słupcy starają się o zastąpienie miejscowego zarządu miejskiego — przez zarząd gminny.

— Ukaranie złodzieja. We wsi Walkiczki gub. kowieńskiej mieszkał znany w okolicy złodziej, oddający się głównie kradzieżom koni, Michał Gawenas, kilkakrotnie sądownie karany. Niedawno schwytano go na nowo na gorącym uczynku. Na wiadomość o ujęciu go, zbiegli się włościanie i chcieli gy utopić w studni, za radą jednak kobiet, które podobną karę uważały za niewystarczającą, przywiązano Gawenasa do drzewa głową na dół, i tak powieszonemu zadawano różne męczarnie przez godzin kilka, aż dopóki nie wyzionął ducha.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Do Trzemeszna przybyły w tych dniach trzy **niemieckie** rodziny, które przez przeszło lat 30 trudniły się rolnictwem i teraz zostały nagle wydalone. Nie pozostawiono im nawet dość czasu na sprzedanie swej własności. W Trzemesznie chcieli jeszcze pozbyć się 3 wozów i 7 koni, by dostać się do stron rodzinnych w Saksonii, stawiali jednak tak wygórowane ceny, że kupno nie doszło do skutku. Trzy te rodziny niemieckie, wypędzone z Rosyi, to także ofiary zainicyonowanej przez Bismarcka polityki wydaleń.

— Gminy Skoraszewo i Skoraszewko, położone w powiecie wyrzyskim, połączone zostały w jednę i otrzymały urzędową, więcej cywilizowaną nazwę „Wiesenthal." Pan prezydent sądu nadziemiańskiego bardzo pewnie rad będzie tej zmianie. I praktykuje się to ciągle, mimo zapewnień p. Herrfurtha w izbach poselskich, że nie dopuści już żadnych przeinaczań nazw polskich.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z dyecezi chełmińskiej w Prusach Zachodnich odebrała Gaz. Toruńska list, który w dosadnich barwach maluje stosunki polskie w dyecezyi, pod względem germanizowania przez kościół. List ten brzmi jak następuje:

„Do tych księży Polaków, którzy pochwalają wystąpienie Gaz. Toruńskiej przeciw germanizacyi przez kościół katolicki, należę i ja. Wszelka niesprawiedliwość wyrządzona naszemu nieszczęśliwemu narodowi przez władzę duchowną, musi być potępiona, a kiedy to się inaczej nie da, to publicznie przez gazety. Że korespondenci piszący do Gazety w tym sensie mają racyę, to poprę to następującym faktem: Przed niedawnym czasem zawakowała posada organisty przy kościele w Białutach, w powiecie niborskim, wsi nad granicą polską leżącej, która to posada jest połączona z nauczycielską tak, że każdorazowy nauczyciel jest równocześnie i organistą. Już przeszło miesiąc temu, jak tam rejencya przysłała nauczyciela nieumiejącego ani słowa po polsku, a władza duchowna bez wahania na organistę go potwierdziła. Pan organista nie umiejący po polsku, zaprowadził naturalnie natychmiast w kościele śpiew niemiecki.

Wielkie też było zdziwienie i oburzenie parafian, kiedy to po raz pierwszy usłyszeli w swoim kościele, na którego wybudowanie ostatni grosz łożyli, śpiew niemiecki, a więc obcy. Serce się ściska, głos zamiera w ustach, brak rzeczywiście słów na należyte potępienie tego faktu.

W luterskich kościołach mazurskich bywają wygłaszane polskie kazania, dzieci uczą w szkole i kościele religii po polsku, a nasi biedni katolicy Mazurzy bywają przez rząd i kościół w bezwzględny i bezprzykładny sposób germanizowani. I na to wszystko mamy patrzeć obojętnie i milczeć?! Szanujemy naszą władzę duchowną, lecz żądamy od niej i mamy prawo i musimy żądać, aby była sprawiedliwą."

Jestto wymowny komentarz do utartej, ale na wskróś mylnej tradycyi, że polskość jest nieodłączna od katolickości. Podobne stosunki jak w Prusiech zachodnich, panują także na Szlązku pruskim i austryackim, co przecież od dawna wiadomą jest rzeczą.

— Do berlińskiej Freisinnige Ztg. donoszą z miasteczka Russ (Rosa), w rejencyjnym obwodzie gąbińskim co następuje;

„Od 9 lat mieszka tu żydowski fabrykant lasek, Meyerowicz. Uczciwy ten i pilny robotnik osiedlił się w Prusach już przed 27 laty, nie został wszelako naturalizowany. Przed 4 laty doręczono mu rozporządzenie banicyjne, a ponieważ się do niego nie zastosował, mandat karny na 150 marek. Następnie sprzedano mu w drodze licytacyi cały ruchomy inwentarz, z czego wszelako zyskano tylko 116 marek. Po dwóch miesiącach doręczono mu drugi mandat karny. Komornik nie znalazł wszelako w jego pomieszkaniu żadnych przedmiotów, któreby można było obłożyć aresztem. Już po odebraniu pierwszego rozporządzenia zamierzał Meyerowicz powrócić do Rosyi. Tymczasem nie przyjęła go władza rosyjska, oświadczając, że nie jest poddanym rosyjskim. Następnie nie nagabywano już Meyerowicza, skutkiem czego oddał się ponownie fabrykacyi lasek i zebrał sobie mały majątek. Niespodziewanie doręczono mu jednak nowy mandat na 150 marek w miesiącu lipcu rb. rzekomo z powodu, iż się nie zastosował do rozporządzenia banicyjnego. Wierzyciele Meyerowicza widzieli się z tego powodu znieworzeni wnieść o przyaresztowanie całego jego majątku a mianowicie domu w wartości 4000 marek i całego martwego i żywego inwentarza w wartości 2000 marek. Ponieważ jednak znali Meyerowicza jako człowieka uczciwego, odstąpili oni od sprzedaży. Tymczasem zarządził sprzedaż landrat tylżycki i to ztąd, iż Meyerowicz nie zapłacił żądanych 150 marek. Dnia 2. października rb. sprzedał więc komornik w drodze licytacyi dom jego za 950 marek, a cały inwentarz za 450 marek. Tym sposobem pozbawiono Meyerowicza, który przez licytacyę utracił cały swój majątek, wszelkich środków utrzymania. W Niemczech nie pozwalają mu przebywać, a w Rosyi nie chcą go przyjąć.

— Krwawa bójka. We wsi Mokrem pod Toruniem powstała przy sposobności aresztowania pewnej dziewczyny pomiędzy dwoma tamtejszymi urzędnikami policyjnymi a około 15 żołnierzami 61 pułku piechoty bójka, wśród której jeden z urzędników nazwiskiem Ramler dobył rewolweru i wystrzałami ciężko zranił 4 żołnierzy. Skutkiem tego oburzeni żołnierze rzucili się na niego i **zamordowali** go. Władza wojskowa zarządziła bardzo surowe śledztwo w tej sprawie.

— Nieszlachetna broń. Polakożerczy „Westpreus. Volksbl." uchodzący za organ biskupa chełmińskiego, nie mogąc już inaczej podołać „Gazecie Toruńskiej", której mężne wystąpienie w obronie polskości, zagrożonej w Prusach Zachodnich przez niektóre organa kościelne, zasługuje na zupełne uznanie, chwyta się innej, mniej szlachetnej i wcale nie koleżeńskiej broni odstręczania jej abonentów. Świeżo zamieszcza list pochodzący niby od jakiegoś Polaka, w którym zarzuca „Gaz. Tor." **tendencye socyalistyczne**, naśmiewa się z niej, że utworzył się komitet, który **składkami** chce byt jej powtrzymać i wyraża nadzieję, że Polacy, ponieważ są po większej części katolikami, szanującymi powagę kościoła, nie będą abonować tego pisma, a komitet zbierający składki dbać będzie o to, żeby pieniędzy tych nie trwoniono na złe cele. — Dziwnie się słowa takie wydają w piśmie zachowawczem i katolickiem, które śmie w tak haniebny sposób lżyć pismo nie mniej jak ono katolickie i nie mniej jak ono szanujące powagę kościoła. Takie bojkotowanie innego pisma za to, że broni słusznych praw swych polskich czytelników, zdradza najwidoczniej, że właśnie już do redakcyi „Westpreus. Volksbl." zakradły się teorye i sposób walki socyalistyczny. Mamy nadzieję, że obywatele Polacy Prus Zachodnich w uznaniu zasług, jakie „Gaz. Tor." około polskości położyła, nie tylko nie pozwolą na jej upadek, ale byt jej na zawsze utrwalą. Właśnie takie wystąpienie „Westpr. Volksbl." najlepszym jest dowodem jak „Gaz. Tor." jest tam koniecznie potrzebną. (Dzien. Pozn.)

Szlązk.

Przed Izbą karną w Gliwicach toczył się w tych dniach proces przeciwko dwom parafianom z Bujakowia o przeszkadzanie w nabożeństwie. Dnia 15 czerwca roku bieżącego zaintonował w Bujakowie wikaryusz tamtejszy ks. Mueller przed sumą „Asperges me." Kiedy organista miejscowy, nazwiskiem Beruła, owę antyfonę dalej śpiewał w łacińskim języku, zaczęli wójt bujakowski i tamtejszy mistrz szewski, a za nimi wszystek lud w kościele śpiewać „Asperges me" w znanem polskiem tłómaczeniu. Ks. wikaryusz zamilkł a z nim i organista, lud zaś pobożny dośpiewał antyfonę do końca w polskim języku. Pan Beruła stawił niebawem wniosek do sądu o ukaranie wymienionego wójta i szewca za naruszenie spokoju w kościele i przeszkodzenie w nabożeństwie. Na swą obronę przytoczyli obżałowani, że organista ich od pewnego czasu w polskim języku nie śpiewa, sami zaś są przeświadczeni, że według starodawnego zwyczaju przysługuje im niezaprzeczone dotychczas prawo zaśpiewania w kościele polskiej pieśni. Sąd uwolnił obżałowanych od wszelkiej winy i kosztów, ponieważ przekonał się z toku rozpraw, że obwinieni nie mieli zamiaru ani też świadomości, że dopuszczają się przez to czynu bezprawnego.

— Byczyna. Zmarł tu pewien 71letni człowiek, który od 5 roku życia nie słyszał i nie mówił i to skutkiem ogłuszenia przez piorun. W 70 roku życia zaniewidział jeszcze.

— Tychy. Mistrz rzeźnicki Radzikowski z Jaroszowic-Wygorzeli, pochodzący z Galicyi otrzymał nakaz aby Prusy opuścił.

— Zabrze. Dnia 16 zm. o godzinie 8 zrana wydarzyło się w składzie materyałów kopalni królowej „Ludwiki" straszne nieszczęście. Z niewiadomej dotąd przyczyny eksplodowała skrzynia, w której się znajdowało 20 tysięcy kapiszonów dynamitowych, przyczem został magazynier Larysz rozszarpanym. Nogi, ręce i części twarzy i brzuch zostały pourywane lub porozstrząsane, — szopa zniszczona. Huk skutkiem tego powstały daleko było można słyszeć. Nieszczęśliwy L. pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

— Z Wrocławia dowiaduje się „Orędownik". że ks. biskup wrocławski dr. Kopp na petycyę tamtejszego towarzystwa polsko-katolickiego o wyznaczenie pewnego kościoła, w którymby po polskiem kazaniu u św. Krzyża odprawić się mogła msza na intencyę towarzystwa, odpowiedział krótko, że można się udać w tej sprawie do jednego z tamtejszych proboszczy. Sprawa ta jakoteż sprawa nabożeństwa polskiego w Wrocławiu będzie skutkiem tego na porządku obrad rzeczonego towarzystwa. „Dziennik Pozn." dodaje od siebie: Czy takimi środkami książe biskup wrocławski zjedna sobie zaufanie i miłość swych dyecezyan, śmiemy powątpiewać.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Kraków. 16go zm. o godzinie 5 rano w kościele N. P. Maryi, zakrystyan odbywając przy świetle latarki, przy zamkniętych drzwiach, wraz ze służbą kościelną, zwykłą codzienną rewizyę przed przybyciem robotników mularskich, spostrzegł drąg, zawierający jednę z bram kościelnych — odsunięty. Uderzyło go to i naprowadziło na myśl, że do kościoła zakradł się złodziej; kazał więc pilnować owej bramy, sam zaś rozpoczął za złoczyńcą poszukiwania. Niebawem znalazł rzeczywiście pomiędzy materyałami budowlanemi, przy ławach radzieckich, ukrytego człowieka w łachmanach, nawet bez bielizny, który widząc się schwytanym, drżał z przerażenia. Złodzieja zaprowadziła służba do zakrystyi, aby go tam zrewidować; rezultatem tego było znalezienie w kieszeniach, zanadrzu, a nawet w cholewach od butów świętokradzko zrabowanych wotów z kaplicy Najśw. Maryi Panny. Na szyi świętokradzcy znaleziono skradziony łańcuch, pieniądze zaś z rozbitych puszek, związane były w węzełku. Wielką ilość korali znaleziono rozsypanych na ziemi po kaplicy, które złoczyńca pozrywał z obrazu. Według taksacyi zawezwanego jubilera p. Głowackiego, zrabowane przedmioty przedstawiają wartość 5000 złr. Świętokradzca jest Rusinem, rodem z Sambora.

— Z Krakowa. Ślub panny Zofii Morskiej, właścicielki dóbr Brzeziny, z hr. Franciszkiem Ksaw. Wrschowetz-Sekerka-Sedczicz z Górnego Szlązka odbył się w kościele św. Barbary przy udziale rodzin i przyjaciół obojga państwa młodych. Związek ten pobłogosławił ks. St. Załęski.

Przed 700 laty historyczna rodzina Wrschowetzów, wypędzona z Czech, schroniła się do Polski. Jedna gałęź tu się osiedliła i przybrała nazwisko hr. Rejów. Druga gałęź wróciła do Czech i po różnych przejściach osiedlila się na Szlązku w okolicach Nysy. Otóż zniemczona ta gałęź Wrschowetzka wraca powoli do słowiańskiego szczepu. Hr. Franciszek, żeniąc się z Polką, zamieszka tu u nas. Brat jego młodszy Aleksander ożenił się przed kilku laty z panną Jackowską z Księztwa Poznańskiego. Siostra ich wyszła za mąż za p. Jackowskiego, stała hr. Aleksandrowej. Obydwa domy mieszkają na Górnym Szlązku wśród polskiej ludności.

— Z N. Targu donoszą: Prawie równocześnie, gdy w Aradzie święcono braterstwo Węgrów z Polakami, wysłannicy Hohenlohego naszli w Zakopanem Morskie Oko i poczęli per nefas na terytoryum galicyjskiem stawiać schronisko węgierskie. Na wiadomość o tem porwało się 70 górali zakopańskich i wyruszyło do Morskiego Oka „bronić ojczyzny". W chwili jednak, gdy już miało przyjść do gwałtownego starcia, zjawił się komisarz starostwa nowotarskiego z żandarmeryą, wzbronił Węgrom naruszać cudzej posiadłości, a górali uspokoił i odesłał do domu. Tak się skończyła ta wyprawa dość szczęśliwie.

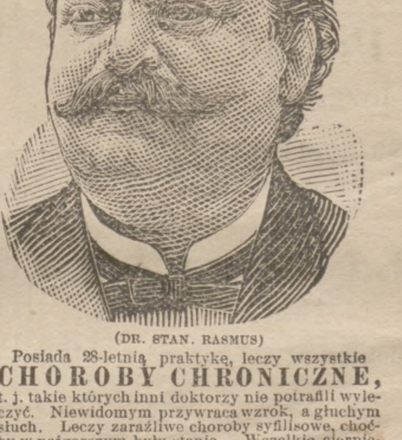
— Dzwon przyczyną nieszczęścia. Donoszą z Braiłowa, że przy przewożeniu przez tameczny most na Dunaju ważącego 5000 klg nowego dzwonu cerkiewnego, most się załamał i dzwon runął do wody, pociągając za sobą wielu ludzi; 15 jest zabitych, ranionych znacznie więcej.

— 500 letnią rocznicę urodzin św. Jana Kantego obchodzono w Krakowie dnia 19 zm. bardzo uroczyście. Dnia 22 zm. urządzono pielgrzymkę z Krakowa do Kęt. Niezliczone tłumy pobożnych oczekiwały w Kętach na dworcu przybycia pielgrzymki z Krakowa. Na dworcu powitał przybyłych serdecznem przemówieniem burmistrz Kęt. Przez łąki i bramy tryumfalne z muzyką na czele wyruszył pochód do miasta, gdzie proboszcz miejscowy w gorących słowach witał pielgrzymów. Przy śpiewie „Kto się w opiekę" udali się wszyscy do kościoła, gdzie JE. książe kardynał Albin Dunajewski celebrował sumę. Po ewangelii wypowiedział kazanie w porywających słowach ks. prałat Chotkowski. W mowie skreślił dzieje, jakie naród polski przez 500 lat przechodził, i wskazał potężny wpływ nauki, gdy ją wiara ożywia. Wieczorem powrócili pielgrzymi do Krakowa. —

— W Wasłowcach pow. kocmanieckiego kopali studnię dwaj włościanie, Teodor Bojka i Iwon Hlasak. Kiedy znajdowali się w głębi 5 metrowej osunęła się naraz ziemia i zasypała obu. Pierwszy odniósł ciężkie uszkodzenia cielesne, lecz ocalił życie; drugi zginął na miejscu.

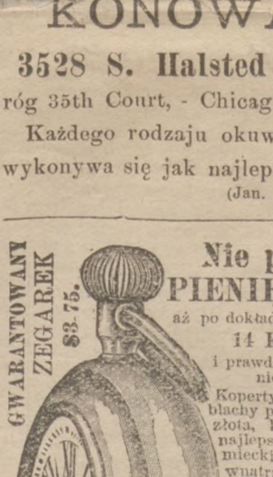
STEELE, WEDELES & CO.,
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER
& LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

DR. ST. RASMUS,
LAUREATE Z PARYŻA,



(DR. STAN. RASMUS)
Posiada 28-letnią praktykę, leczy wszystkie
CHOROBY CHRONICZNE,
t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choćby w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honoraryum płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacać.) Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w mojem własnem laboratoryum i za skuteczność ich ręczę.
Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Cor. Madison i Summit. Toledo, Ohio

JÓZEF RADECKI,
KOWAL
i
KONOWAŁ
3528 S. Halsted ulica,
róg 35th Court, - Chicago, Illinois.
Każdego rodzaju okuwanie koni wykonywa się jak najlepiej.
(Jan. 1 — 1891.)



Nie potrzeba PIENIĘDZY
aż po dokładnem zbadaniu
14 K. złoto
i prawdziwe śrebro niemieckie.
Koperty są zrobione z blachy pięknego 14 K. złota, która pokrywa najlepszy gatunek niemieckiego srebra. Wewnątrz więc jest srebro niemieckie i zewnątrz 14 K. złoto, wskutek czego zegarki te równają się z $50 zegarkami z czystego 14 K. złota. Koperta ze szkłem, nie wpuszczająca kurzu ani pary pod gwarancyą. Różni się od tanich miedzianych zegarków; koperta zawiera tylko złoto i najlepsze srebro niemieckie i oprócz właściwej wartości nie różni się od $50 złotego zegarka. Maszynerya jest najnowszego wynalazku a główna sprężyna jest niezłamalna. Dajemy gwarancyę na 2 lata. Nasza oferta na 90 dni.
Aby każdy mógł się naocznie przekonać o przymiotach tego zegarka, pośiemy go C. O. D. do Waszego biora ekspresowego, gdzie go możecie zbadać. Żądamy tylko zaręczenia od bieźniesty w waszem mieście, że w istocie chcecie zegarek nabyć a jeżeli Wam się spodoba, możecie agentowi ekspresowemu wręczyć $3.75; jeżeli całą kwotę wpłacicie, damy jeszcze darmo pozłacany łańcuszek i dewizkę. Zamówcie natychmiast bo cena pójdzie w górę. Adres
WILLAMS & CO., 125 S. Halsted Str.,
CHICAGO, ILLINOIS.
Wytnijcie ten kawałek i przyszlijcie z zamówieniem.

W obec tego odstępstwa króla od narodu wzmogła się zobopólna nienawiść, i musiała iść dalej ta bohaterska walka, którą prowadziła szczupła garstka Barszczan z całą potęgą Rosyi. Położenie konfederatów było zaiste bardzo trudne. Nie mieli oni ani jednego silnego punktu oparcia; bo począwszy od stolicy, wszystkie znaczniejsze miasta zajmowali Moskale lub wojska królewskie, w najbogatszych prowincyach, jak na Wołyniu, Podolu i Ukrainie panowała cisza, na Litwie tlał potajemny ogień, ale ciągłe wahanie hetmana Ogińskiego przeszkadzało wybuchowi powstania, a świeżo przybyłe Moskalom znaczne posiłki, o które od dawna naglił Weimarn, weszły już były pod wodzą Suwarowa.

W Koronie nawet, po prawym brzegu Wisły, uwijał się niemal sam jeden zręczny Sawa; w Województwie Ruskiem, oprócz ziemi Sanockiej, nie było żadnego znaczniejszego ruchu, a tak działanie konfederacyi ograniczało się tylko na lewym brzegu Wisły. W chwili kiedy zaszła nowa organizacya, siły ogólne konfederatów, według obliczenia Dumouriera, zaledwie przewyższały liczbę dziesięciu tysięcy ludzi, rozdzielonych w ten sposób, że Zaremba blisko w cztery tysiące bronił Wielkopolski; w pośrodku, pod Częstochową, stał Pułaski w dwa tysiące ludzi, a reszta sił jego, pod Belairem i Walewskim zajmowała całe krakowskie podgórze, strzegąc brzegów Dunajca; na tej zaś tak długiej linii jedynemi punktami oparcia dla Pułaskiego były zamki Lanckorony, Bóbrka Tyńca, oraz obronny klasztor na Jasnej-górze, a dla Zaremby zmocniony zamek w Kościanach.

Szczupłe te siły konfederatów miały do walczenia z przeważnym nieprzyjacielem, bo oprócz silnych garnizonów po wszystkich znaczniejszych miastach, Moskale pod Weimarnem, i Łopuchinem wyszli w pole w przeszło 20.000 ludzi, drugie tyle posiłków prowadził Suwarów, Kawkin i Apraksin, a około dziesięć tysięcy wojsk królewskich wspólnie z nimi działało. Straszną jednak dla nich była ta nierówna walka, bo do boju za Wiarę i wolność wiedli tacy dowódzcy jak Sawa, Zaremba, Walewski, Kossakowski, Mazowiecki, Wilkoński, Miączyński i tylu innych, a duszą tych bohaterskich zapasów był wyższy zdolnością i niezrównany w rycerskich cnotach, Pułaski.

Pięcioletnia ta wojna, pełna dramatycznych epizodów, oczekuje dotąd pracy, któraby pamiętne czyny konfederatów w jedną całość zebrać zdołała; znane dotąd materyały są szczupłe, ułamki z pojedyńczych opisów w małej tylko części ogłoszone, a mnóstwo szczegółów, dziś jeszcze nie znanych, spoczywa w rozrzuconych prywatnych zapisach, które bogdaj czy kiedy zebranemi być potrafią. W tym nieprzerwanym prawie szeregu bitew, utarczek, oblężeń, szturmów, podjazdów i napadów nocnych, są jednak wypadki główniejsze i śmiałe pochody sięgające w głąb i aż do granic Polski, które w tej właśnie epoce pod kierownictwem Pułaskiego wykonywane, wzbudzały w obcych nawet najgłębsze podziwienie, a więc i przez nas przemilczanemi być nie mogą.

Zaledwie stanowisko w Częstochowie umocnionem zostało, ruszył marszałek Łomżyński do Wielkopolski, dla odciągnienia w tę strony głównych sił moskiewskich; wierny temu planowi Zaremba uderzył na nieprzyjaciela w okolicach Poznania, Pułaski zaś na miasto. W tem nadbiegł ze znacznemi posiłkami niezmordowany Drewicz. Oględny Zaremba, widząc cel tego ruchu już osiągnięty, cofać się począł, a Pułaski opanowawszy przedmieścia, prowadził w nich kilkudniową walkę zaciętą, poczem osłabiony ale zawsze groźny, usunął się pod Częstochowę.

Rozdzieliwszy tym sposobem siły przeciwników, zwraca Pułaski uwagę swoją na Litwę, wyczekującą jakiegoś stanowczego kroku. Jakoż w Grudniu 1770 roku Sawa z jego polecenia, posuwa się nagle w dwa tysięcy ludzi, zajmuje Brześć, zabiera znaczny transport pieniędzy, idzie dalej w głąb Litwy, ale tam zachodzą mu drogę wojska królewskie i po raz pierwszy wbrew rozkazom hetmana Ogińskiego, wszczyna się bratobójcza walka. Po dwóch morderczych bitwach, Sawa widząc, że spodziewany czynny udział Ogińskiego i tym razem zawiódł, cofać się począł ku Wiśle. Tymczasem Drewicz w sześć tysięcy ludzi podstąpił pod Częstochowę, a Pułaski zamknął się w twierdzy z załogą ośmset tylko ludzi wynoszącą, i rozpoczęło się długie i krwawe oblężenie.

Dumourier, który na nieszczęście objął był komendę w krakowskiem, dobry organizator ale zarozumiały i niebaczny dowódzca, ruszył na odsiecz Częstochowy, ale tylko w pięćset ludzi, rozbił go też Drewicz, a gdy mu Prusacy nadesłali z Wrocławia znaczną ilość ciężkich dział i moździerzy, rozpoczął dnia 3. Stycznia 1771 roku bombardowanie twierdzy.

Przez kilkanaście dni rzucono na Jasnągórę przeszło czterysta bomb i mnóstwo innych pocisków a na ten straszny ogień odpowiadało tylko dwadzieścia dział z murów klasztoru. Dwa razy wszczął się pożar, ale go ugaszono, trzy mordercze szturmy zwyciężko odparto, i widziano wtedy tę nieustraszoną garstkę konfederatów, zgłodniałą i pozbawioną nawet odzieży, jak w częstych wycieczkach, na ośmnaście stopni zimna, biła się w koszulach tylko z taką odwagą i zaciętością, że w końcu cała prawie załoga miała na sobie mundury moskiewskie; znużony też i znękany Drewicz, z przerzedzonem wojskiem odstąpił od oblężenia. Bohaterska obrona Częstochowy podniosła jeszcze zapał konfederatów i dozwoliła Pułaskiemu działać zaciepnie. Jakoż jeszcze przed wiosną Sawa zniósł Moskali pod Kraśnikiem, a młody Kossakowski, znany z nadzwyczajnej odwagi w epoce obrony Mittawy przed Birenem, wysłany został w pięćset koni na Litwę, i szczęśliwy to był wybór, bo zręczny ten i śmiały dowódzca szybkim marszem doszedł do Inflant, połączył się tam z młodym wojewodzicem Zybergiem, wszedł znowu do Litwy, pod murami Wilna rozbił i wziął do niewoli znaczny oddział moskiewski, a potem wtargnął do Kurlandyi, gdzie starania deputowanego od szlachty Howena przygotowały ruch powstania; za wejściem też Kossakowskiego i Zyberga, Biren schronił się do Rygi, a oddziały Hekinga i Schutza rozpoczęły podjazdową wojnę na granicach Litwy.

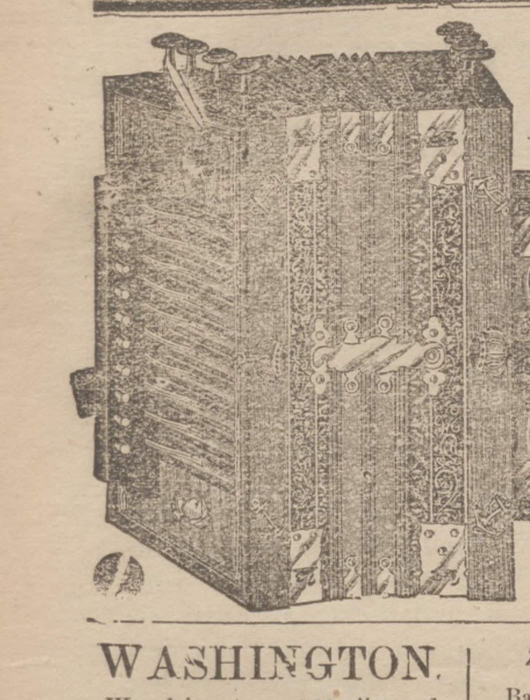
Tymczasem sprawa narodowa poniosła cios bolesny przez zgon nieodżałowanego Sawy. Zuchwały ten partyzant, który z niesłychaną szybkością przerzucał się z miejsca na miejsce, którego w małych odstępach czasu widziano to na Litwie, to pod Częstochową, to znowu w Lubelskiem i aż pod Pilznem nad Wisłoką, wiódł teraz zaciętą walkę z Weimarnem w Płockiem, i dnia 26. Kwietnia, w zwycięzkiej potyczce pod Szreńskiem ciężko ranny, z urwaną nogą od kuli działowej, kazał się w koszu przenieść w puszczę Myszeniecką, i tam zdradzony od opatrującego go cerulika, żyda z pruskiego miasteczka Soldau, dostał się w ręce Moskali, gdzie też wkrótce życie zakończył.

Kiedy się to działo, Dumourier tworzył plany skombinowanych ruchów, właściwych może dla regularnej armii ale trudnych do wykonania z wojskiem, z ochotników złożonem, i dla konfederacyi tak widocznie niebezpiecznych; nawet Kaunitz, dobrze oceniający położenie, w poufnej rozmowie z Durandem obawy swoje w tej mierze wyraził.

Opierał się tym planom marszałek Łomżyński, gdy jednak przyjęła je rada wojenna, wziął się on do ich wykonania z właściwą sobie energią. Dumourier miał zebrać kilka oddziałów nad Dunajcem i być w pogotowiu do uderzenia na główne tam siły moskiewskie pod wodzą Suwarowa, skoro Pułaski skuteczną z tyłu zrobi dywersyą. W pierwszej połowie Czerwca ruszył też marszałek Łomżyński z pod Częstochowy i doszedł był już do Karzanowa, kiedy silny oddział kirasyerów i kozaków moskiewskich w nocnym napadzie zabiera mu całą jego artyleryę. Niezrażony tą chwilową klęską dościga on ich nazajutrz, odbiera swoje działa, zdobywa trzy nieprzyjacielskie, i cały ten oddział znosi tak dalece, że z tysiąc dwustu kirasyerów zaledwie czterdzieści koni ratuje się ucieczką. Po tem zwycięztwie Pułaski przechodzi w Sandomierskiem Wisłę, w okolicach Sędziszowa zbiera ochotników, pod Krzeszowem gromi Moskali i przebywa San, a następnie dociera do Zamościa, gdzie stósownie do odebranych kłamliwych doniesień miał znaleźć znaczne zapasy wojenne, dozwalające mu utworzyć z tej małej twierdzy punkt oparcia do zamierzonych działań w Województwie Ruskiem.

Ten pomyślny pochód Pułaskiego zdawał się zapowiadać najlepsze skutki, kiedy nieudolność Dumouriera zniweczyła je zupełnie, bo twórca tego skombinowannego planu wykonał go najfatalniej. Nie czekając na następstwa ruchu marszałka Łomżyńskiego i niedokonawszy kontrakcyi sił własnych, uderzył on w tysiąc dwieście ludzi na Suwarowa pod Lanckoroną dnia 22 Czerwca i bolesną poniósł klęskę. Zginął tam kwiat młodzieży, poległ młody Sapieha i Orzeszko, marszałek Piński; Lisocki i Mączyński dostali się do niewoli, a Dumourier umknął i już się więcej nie pokazał. Po tem zwycięstwie Suwarów rozbija nieprzygotowaną milicyę Karola Radziwiłła, a następnie zadziwiającą szybkością ukazuje się pod Zamościem, gdzie Pułaski zajęty był właśnie pierwszemi robotami około umocnienia twierdzy, ogołoconej z zapasów i prawie otwartej. Utrzymać się na tym oddalonym punkcie było niepodobna, rozpoczął on więc odwrót i w dziesięć dni znalazł się w Częstochowie, nie straciwszy ani jeńca ani artyleryi, ale owszem uprowadzając dwa działa zdobyte, co też w Suwarowie takie wzbudziło podziwienie, że kiedy odsełał Pułaskiemu zabrane jego bagaże, to w liście własnoręcznym uczucie to swoje wyraził.

(C. d. n.)



NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy, 3 stopsów, 4 gatunki piszczałek.

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jednę. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewn. że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabną, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO
— następca po —
B. F. CLETTENBERG & CO.
229 & 231 E. Division str., CHICAGO, Ill.

WASHINGTON.

Washington, 12 listopada. Zarząd finansowy postanowił, że od czystego alkoholu musi się płacić 10 procent cła bez względu na to, na co ma być użytym. Przez to podpada cłu także alkohol przesłany na cele naukowe i przemysłowe.

— Bióro stanu donosi, że w Korei zachorowało na cholerę 109 ludzi, z których umarło 71. Zaraza ta srożysię bardzo w Władywostoku, posiadłości rosyjskiej nad oceanem spokojnym. Umierają tak żołnierze, jak i ludzie cywilni.

Washington, 14 listopada. Według ostatnich wiadomości z Pine Ridge agentury w południowej Dakocie wzburzenie pomiędzy Indyanami co do oczekiwanego przybycia nowego Mesyasza, coraz bardziej się wzmaga, i istnieje obawa, że na wiosnę powstaną rozruchy, mogące pociągnąć za sobą zgubne wyniki, jeżeli im rząd nie zaradzi jak najprędzej. Powiadają zresztą, że rząd zna dokładnie stan rzeczy i uśmierzy pierwsze usiłowania wywołania rozruchów.

AMERYKA.

Eksplozya dynamitowa.

Z Lima, Ohio, donoszą 14 listopada. Dzisiaj rano o 8mej godzinie wydarzyła się w kamieniołomach Castera nad południowo zachodnią granicą miasta straszliwa eksplozya dynamitu. Trzy osoby zostały rozszarpane w drobne kawałki a cztery poniosły znaczne pokaleczenia. Siła eksplozyi była taką, że każdy budynek w mieście zachwiał się w swych fundamentach i że wszystkie szyby w sąsiedztwie zostały potrzaskane. Wstrząśnienie dało się uczuć w okręgu dziesięciomilowym. Setki osób przejętych obawą i przestrachem udało się natychmiast na miejsce nieszczęścia. Dwóch ludzi było zatrudnionych w prochowni, małym budynku na końcu kamieniołomów, urządzeniem naboju i rozgrzewali niezawodnie dynamit, gdy eksplozya się wydarzyła. Trzeci człowiek, Archie Burkett, wchodził właśnie do budynku. G. Fisher, i Henry Weiskopf byli tymi, którzy nabój przysposabiali.

Fisher został wyrzucony 50 stóp w powietrze, ręce i nogi zostały udarte i pozostał po nim tylko poczerniony kadłub. Weiskopf został 200 stóp przez całe kamieniołomy przerzucony. Utracił głowę, którą dopiero po południu znaleziono w sąsiednim polu, gdzie już świnie zaczęły ją pożerać. Ręce i nogi także zostały od kadłuba oderwane. Najmniej pokaleczonym był Burkett, lecz i on utracił ręce i nogi. Było jeszcze cokolwiek życia w nim, gdy go znaleziono, lecz umarł zaraz potem. Pochodził z Decatur, Ind. Fisher był żonatym i pozostawił żonę i dwoje dzieci; Weiskopf pozostawia żonę i czworo dzieci.

Właściciel kamieniołomów, Jacob Caster, znajdował się właśnie w chwili eksplozyi zupełnie na dole w kamieniołomach. Jerzy Fisher bratanek tego, który utracił życie, został niebezpiecznie pokaleczony przez kamienie, które go trafiły. Samuela Watt uderzył kamień w brodę; W. Hawk nadwerężył ramię, a Abraham Cripliner został uderzony w ramię i rękę. Ranni wyzdrowieją.

Trzech zabitych i siedmiu ranionych.

Wskutek zderzenia się dwóch pociągów naładowanych żwirem zostało w East Buffalo, N. Y., w piątek wieczorem na Delaware, Lackawanna i Western kolei trzech Włochów zabitych, a siedmiu innych ranionych.

Chciał rozgrzać bankę z dynamitem.

Z Duluth, Minn., donoszą, że w czwartek został dom położony przy Tompson ulicy, na zachód od West Duluth, wysadzony w powietrze przez dynamit. Niejaki Moreland postawił bankę napełnioną dynamitem w pobliżu pieca, aby materyę tę cokolwiek rozgrzać. Nagle nastąpiła eksplozya i Moreland został na miejscu zabity. Żona jego i czworo dzieci odniosły niebezpieczne pokaleczenia; niektóre z nich połamały ręce i nogi. Pożar wybuchnął w domu i familia z wielką tylko biedą została od śmierci ocaloną.

Spisek.

Spisek dość znaczny zdaje się istnieć przeciw znanemu fabrykantowi prochu w Philadelphii, Dupont'owi. Istnieją podobno dowody że ostatnia straszliwa eksplozya w prochowni w Wilmington, przy której dwudziestu ludzi utraciło życie, było dziełem podpalaczy. W każdym przypadku usiłowano od tego czasu podpalić część fabryki, która pozostała, i stajnię na farmie Dupont'a. W tych dniach chciano zniszczyć Dupont'a przędzalnię bawełnicy w Rising Sun, Pa., którą atoli wydzierżawił współce Barlow & Thatcher, i wprawdzie zapomocą zapałek, które ukryto w kłębku surowej bawełny. Gdyby te były przeszły przez maszynę z jej stalowemi zębami, to byłby wybuchnął straszliwy pożar. Szczęściem odkryła pewna dziewczyna zawczasu jeszcze niebezpieczeństwo. Duponttowie wyznaczyli $5000 nagrody za schwycenie podpalaczy.

Wpadł do kadzi napełnionej warzącą się wodą.

W pewnej fabryce pudeł i koszów w Nashville, Tenn., wpadł do kadzi napełnionej warzącą się wodą, w której miękły kloce drewniane, młody człowiek nazwiskiem Tengue. Woda sięgała mu pod ramiona; gdy go wydobyto, ciało jego było faktycznie ugotowanem. Choćby zdołano utrzymać go przy życiu, to jednak będzie na zawsze kaleką.

Zabił ją bańką od wódki.

Bańką od wódki zabił w Mitchell, Ind., młody Bee Eubanks, siostrę swą Mary. Ojciec dziewczyny, krawiec posłał ją do karczmy po butelkę wódki na kredyt, przyczem brat jej oddany pijaństwu jak i ojciec groził jej śmiercią, jeżeli powróci do domu bez wódki. Mary nie mogła wódki bez pieniędzy otrzymać i gdy powróciła ojciec i brat uderzyli na nią, przyczem ostatni bił ją bańką od wódki, póty nie padła na ziemię zbroczona krwią i nieżywa. Młody złoczyńca uszedł „lynchowaniu" przez to tylko, iż został natychmiast aresztowanym. Stary Eubanks zdołał ubiedz. Śledztwo przedsięwzięte okazało, że Eubanks ojciec i syn dziewczę przez kilka miesięcy jak najnielitościwiej katowali bez wszelkiej przyczyny, i że szatański jej brat niezawodnie dla tego ją zamordował, aby usunąć z drogi jedynego świadka zamordowania jej matki przez dwóch tych łotrów. Ciało nieszczęsnej dziewczyny okazywało straszliwe rany. O ile można było się przekonać Bee Eubanks w istocie zamordował matkę, ponieważ deptał po niej, aż wyzionęła ducha, w czem mu ojciec pomagał. Ostatniego znaleziono także i uwięziono. Aby morderców zabezpieczyć przed rozjątrzonym ludem, odwieziono ich do Michigan City, Indiana, gdzie tymczasowo znajdują się w domu poprawy.

Samobójstwo bogatego Kubańczyka.

Z Baltimore donoszą 15 listopada: Wczoraj na wieczór połknął Louis J. Comacho, który od 25 lat jest obywatelem baltimorskim i był wartym $700.000 w Mansion House w Druid Hill parku dozę kwasu pruskiego, której naturalnie natychmiast uległ. Comacho cierpiał od dłuższego czasu na malaryę i bezsenność; był zbiegiem kubańskim, a familia jego była wielce poważaną na wyspie Cuba. Był starym kawalerem i liczył lat 56. Cieszył się największym szacunkiem w mieście.

Kuba, ucinacz włosów.

Kuba, ucinacz włosów, który od dłuższego już czasu występuje w Detroit, dopuścił się już znowu haniebnego czynu. Tillie Kuhn, młoda w składzie pewnym zatrudniona dziewczyna, którą łotr już raz napastywał, obudziła się kilka nocy temu i widziała przed jej łóżkiem stojącego mężczyznę, który się natychmiast wyniósł z izby, skoro poczęła wołać o pomoc. Gdy przybyli krewni dziewczyny spostrzeżono, że piękne jej czarne warkocze były odcięte tuż przy głowie. Dziewczyna była tym wypadkiem tak przestraszona, że przez kilka dni nie mogła opuścić łóżka. Policya nie mogła dotychczas znaleść śladu po tajemniczym złodzieju włosów.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Pittsburga donoszą dnia 14go listopada: Dzisiaj krótko przed siódmą godziną zderzyła się w pobliżu Florence na Pennsylvania kolei pierwsza sekcya zachodniego ekspresu z drugą, wskutek czego dwóch pasażerów zostało zabitych a 18 ranionych.

Przyczyną nieszczęścia była wielka mgła, wskutek której maszynista drugiej sekcyi nie spostrzegł pierwszej na czas, aby mógł drugą zatrzymać. Pierwsza sekcya zachodniego ekspresu składa się z sypialnych wagonów Pullman'a i zwyczajnych wagonów. Pociąg ten wyjechał wczoraj wieczorem z Nowego Yorku i miał przybyć do Pittsburga o 7. 45. Ma numer 9. W Harrisburgu przyłączono washingtoński wagon sypialny. Drugą sekcyą stanowi pociąg No. 7. i składa się z wagonów towarowych, ekspresowych i pocztowych. Ten pędzi zaraz za pociągiem No. 9. Pierwsza sekcya miała przybyć do Florence o godz. 5. 46 z rana, lecz przybyła dopiero o 6.37. Mgła była tak wielką, że maszynista nie mógł widzieć czerwonego światła, aż dopiero gdy obok niego przejechał. Wtenczas zatrzymał pociąg i wrócił po rozkazy, poczem powoli znów ruszył naprzód.

Tymczasem człowiek dla dania sygnałów z pociągu No. 9 wrócił aby zatrzymać pociąg No. 7. Dotychczas nie słyszano o nim nic i niezawodnie został przejechany przez szybko pędzący pociąg No. 7, który 10 do 12 stóp wjechał w pociąg No. 9. Scena, która nastąpiła była straszliwą; pasażerowie powybijali okna i drzwi, i usiłowali się wydostać jak mogli, bo w wagonie sypialnym powstał pożar; ostatecznie został zupełnie zniszczonym. Rannych umieszczono w sąsiedztwie, podczas gdy ocaleni pojechali na południe dalej. Z pociągu No. 7 został tylko palacz Pitcairn niebezpiecznie w głowę raniony.

Niecne dzieciobójstwo.

Z Nowego Yorku donoszą 14 listopada: O straszliwem dzieciobójstwie doniesiono wczoraj na stacyi policyjnej na 57mej ulicy. Robotnik na promie Oswego należącym do West Shore kompanii znalazł o pół jedenastej godzinie pod krzesłem w kajucie damskiej zeszpeconego trupa dziecka liczącego z 10 dni może. Dziecko o ile się zdaje było pobite i podeptane i w ogóle zwłoki znajdowały się w straszliwym stanie. Głowa i piersi były zgniecone, jak gdyby ktoś chciał wydusić życie z nieszczęsnego stworzenia. Robotnik oddał trupa policyi, lecz nie mógł nic takiego powiedzieć, coby naprowadziło na ślad mordercy. Dowiedziano się potem, że na promie znajdowały się dwie przystojnie ubrane niewiasty, które miały zawiniątko, i że te same widziano później w Weehawken bez zawiniątka. Policya ma dobry opis niewiast i tropi za niemi.

Sposób głosowania w Nowym Yorku.

W Nowym Yorku spróbowano w tym roku częściowo nowy sposób głosowania, który uzyskał zupełne uznanie i niezawodnie ogólnie zostanie zaprowadzony.

Nowy ten sposób jest następującym: Na każdem miejscu wyborczem znajduje się buda, do której wyborca sam wchodzi, udowodniwszy iż ma prawo do głosowania. Jedna ściana tej budy jest zaopatrzona w guziki z sprężynami, na których w wielkich czytelnych literach się znajdują nazwiska kandydatów i wprawdzie tak, że kandydaci-jednej partyi stoją w prostopadłej linii pod sobą, a kandydaci na jeden i ten sam urząd znajdują się w poziomej linii. Aby sprawę jeszcze ułatwić są nazwiska kandydatów różnych partyi drukowane w różnych kolorach. Aby głosować na kandydata na pewien urząd nadusza wyborca guzik z jego nazwiskiem, a nacisk ten udziela się przez przyrząd mechaniczny, podobny do tego, którego się używa na tramwajach, rejestrowi, na którym wybór się oznacza. Tak więc głosuje się na każdego kandydata z osobna. Ten, ktoby miał zachciankę głosować na kandydata dwa razy, przekonałby się, że to jest niepodobieństwem, bo skoro się nadusi na jeden guzik linii poziomej cała linia się zamyka. Rejestrów nie widzi ani sędzia, ani też wyborca. Każdy więc może głosować, bez narażenia się na to, iż ktoś będzie wiedział, jak głosował. Po ukończeniu głosowania, otwierają się rejestra i wynik wyborów jest gotowym i potrzebuje tylko być przepisanym.

Można nawet urządzić przyrząd tak, że każdy głos oddany zostanie nie tylko zarejestrowanym na miejscu wyborów, ale i w stacyi centralnej, tak iż w chwili, gdy urna wyborcza zostanie zamkniętą, wynik wyborów już jest znanym.

Gdybyśmy n. p. tu w Cook powiecie byli mieli taki system, to bylibyśmy znali wynik wyborów najpóźniej o 7mej godzinie wieczorem w dniu 4go listopada, podczas gdy podług teraźniejszego trzeba kilka tygodni czekać, nim dokładne sprawozdanie zostaje ogłoszonem. Oprócz tego cała ta sprawa jest mniej kosztowną, jak obecnie, bo choć sprawienie budy i mechanizmu niezawodnie kosztuje dość dużo, to jednak jest to tylko jednorazowy wydatek, lecz natomiast nie ma niezmiernych kosztów za drukowanie tykietów i za płacę „peddlerów" tykietów. Nikt nie potrzebowałby tak zwanych „pasters" i nikt dla ich braku nie zostałby wstrzymanym od oddania głosu kandydatowi innej partyi, gdyby go uważał za godniejszego.

Naturalnie nowy ten sposób głosowania nałożyłby na każdego obowiązek, aby się cokolwiek więcej, jak dotąd, troszczył o pojedynczych kandydatów i przy głosowaniu się spuszczał na siebie samego a nie na innych. Sposób ten z drugiej strony byłby uciążliwym dla ludzi nie umiejących czytać.

Jedną jeszcze ważną rzeczą jest to, że nikt nie może wiedzieć, jak ta lub owa osoba głosowała, i wskutek tego stanie się niemożliwem przekupywanie wyborców, bo nikt nie może wiedzieć, czy przekupiony wyborca w istocie tak głosował, jak obiecał.

Przez ten system staje się głosowanie zupełnie tajnem.

Dla obrony matki zabił wuja.

W Altoona, Pa., uderzył w czwartek wieczorem Boyd Gilmore swego wuja Hugh'a Steward pałką do grania w piłkę tak silnie w głowę, że ten nazajutrz umarł. Steward był pijanym i poniewierał matkę Gilmore'a.

Zgniecieni na śmierć.

Z Erie, Pa., donoszą 13 listopada: Gdy dzisiaj pewna liczba robotników przy maszynach w fabryce Jareckiego posuwała maszynę, zostało dwóch z nich zgniecionych. Jeden z nich James B. McSloy umarł w przeciągu godziny a Szwed S. Rancon poszedł wkrótce po tem za nim. Henry Lutter, stary majtek i przyjaciel McSloy'a usłyszawszy o jego śmierci, zamknął się w swym pokoju i zastrzelił się.

Dziecko-żaba.

W Birmingham, w Anglii, urodziło się w tych dniach dziecko, które jest podobnem do żaby. Skóra jego jest brodawkowata, zimna i lipka; gdy płacze, głos jego jest podobny do skrzeczenia żaby. U każdej ręki ma po trzy a u każdej nogi po cztery palce. Oprócz tego ma wielkie, gruzłowate oczy bez powiek. Rodzice martwią się naturalnie i proszą Boga dziennie, aby dziecko zabrał ze świata. Dwa tylko przypadki oprócz powyższego o dzieciach podobnych do żaby są znane. Jedno urodziło się 10 lat temu w Nevadzie, z matki należącej do indyańskiego szczepu Piutów, a drugie urodziło się w styczniu, 1889 r. w Goshen, Ind.

Z mostu kolejowego w bagno.

Z Salem, Oregon donoszą 13go listopada: Gdy z północy nadchodzący pociąg South Pacific kolei wczoraj wieczorem pędził przez 16 do 20 stóp wysoki, 600 stóp długi most na słupach, który 5 mil od Salem prowadzi przez Labish jezioro, zawalił się most pod ciężarem pociągu i ugrzązł w błocie i z nim parowóz, wóz z węglami, wagon pakunkowy, wagon ekspresowy, wagon, w którym wolno palić i wagon sypialny dla turystów.

W głębokiem błocie tu się znajdującem leżał parowóz do połowy pokryty błotem a poprzewracane i potłuczone inne wagony oparte na szczątkach mostu bardziej wisiały, jak stały. Jedyny wagon pasażerski pierwszej klasy został przez to wstrzymany od spadnienia, iż przednia jego część zawisła na pniu drzewa, które w wysokości z mostem zostało złamane. W ogóle zostało zabitych pięciu ludzi i blizko sto ranionych.

Zawiódł się.

W dziwny sposób chciał w tych dniach pewien Pittsburgczyk zniewolić swą żonę, aby pilnowała gospodarstwa. Zamiast w domu pilnować kuchni, żona chodziła na różne posiedzenia stowarzyszeń szycia i haftu, w których wykonywała bardzo piękne, lecz niekoniecznie pożyteczne prace. Pewnego dnia niezadowolony małżonek ukazał się w gronie zgromadzonych dam i nie wymówiwszy ani słowa, zdjął but i następnie przedziurawioną skarpetkę, którą począł cyrować. Skutek był innym, jakiego się spodziewał, bo za pomocą silnych rąk „dam" został wyrzuconym na ulicę.

Muszą wrócić do starego kraju

Szymon i Juliusz Krojanker, bracia, prowadzili w Bydgoszczy interes ze zbożem; nie powodziło im się jakoś, i aby się wyrwać z tarapatów sfałszowali różne przekazy i z różnych banków pozabierali tysiące dolarów. Zebrawszy już znaczną sumę, pozostawili swe familie i ubiegli do Anglii, a ztąd udali się w drogę do Ameryki. Tymczasem uwiadomił rząd niemiecki swego konsula w Nowym Yorku o tem, że oszuści się znajdują w drodze do ziemi obiecanej, Ameryki, wskutek czego nie wylądowawszy zostali na pokładzie parowca aresztowani. Po dłuższych przesłuchach zadecydował komisarz Lyman, że mają być oddani w ręce władz pruskich. Adwokat ich atoli wystarał się o tak zwany „Habeas Corpus" rozkaz, lecz sędzia Lacombe z powiatowego sądu Stanów Zjednoczonych nie przyjął takowego, a bracia muszą dla tego wrócić do Bydgoszczy.

O 25 centów.

Jakób Gallup, klerk township'u Ledgard w pobliżu Westerby, R. I., który zarazem jest bogatym właścicielem, został uwięziony, ponieważ biczem wygarbował skórę farmera J. Finnegan'a, który pracował dla Gallupa i twierdził, że nie otrzymał należącej mu się płacy. Kilka dni temu otrzymał Finnegan od Gallup'a metrykę i został zarazem uwiadomiony, że za takową ma zapłacić 25 centów. Finnegan niechciał zapłacić i powiedział registratorowi urodzin, którym Finnegan także jest, aby odciągnął owe 25c. od kwoty, którą mu jest dłużny. Od tego czasu Gallup wciąż upominał się o owe 25c. Tak się też stało w tych dniach, gdy Finnegan'a spotkał; gdy ten znów odmówił, wyskoczył Gallup z „buggy" i wybił Finnegan'a tak, iż ten przez kilka dni musiał łóżka pilnować. Wynikiem jest skarga o znaczne wynagrodzenie.

Skazany na śmierć przez tajne towarzystwo.

Przez włoskie stowarzyszenie „Mafia" w New Orleans został na śmierć skazany niejaki Giuseppe Gazolo w St. Louis, Mo. Doniesiono mu listownie że za to, iż oszukał innego Włocha, został przez tajny sąd towarzystwa Mafia skazany na śmierć. Zarazem dostał także siostrzeniec jego Capestre listownie radę, aby zniewolił swego wuja do naprawienia krzywdy, którą wyrządził, bo w przeciwnym razie zostanie wyrok śmierci natychmiast wykonany. Władze pocztowe poszukują obecnie człowieka, który te listy na pocztę oddał.

Drogie rozniecenie ognia.

Pieniędzmi papierowemi rozniecicła w tych dniach ogień żona obywatela Zinah Burch w Johnsonville w stanie New York. Mąż jej w wieczór skolektował $500 w banknotach, a niechcąc, aby żona jego o tem wiedziała, schował je do pieca od ogrzewania. Nazajutrz, gdy mąż jeszcze spał, lepsza jego połowica mniemała, że z powodu chłodnego poranku cokolwiek ognia nie zawadzi. Nie wiedząc, co w piecu się znajduje włożyła doń wiory i drzewo i zapaliła takowe. Banknoty naturalnie poszły z dymem. Nie donoszą, jakim był wyraz twarzy męża, gdy w pół godziny później się obudził.

Dla czego był hrabia Paryża w Ameryce?

Hrabia Paryża niezawodnie znajduje się po swej podróży w Ameryce znowu w Anglii na europejskiem terytoryum. Dotychczas niezawodnie ochłonął też gniew paryzkich gazeciarzy i niektórych mężów stanu o to, iż hrabia został „urzędownie" w Stanach Zjednoczonych przyjmowanym. Hrabia przecież nigdzie w Stanach Zjednoczonych nie został przyjmowanym „urzędownie", bo nawet nie widział się z prezydentem i ministrem stanu tego kraju.

Tem bardziej mogliby się Paryżanie gniewać na swych pokrewnych w Canadzie, bo francuzcy Kanadczycy przyjmowali go w Quebec, Montreal i innych mniejszych miastach „urzędownie", jakoby byli, jak ich przodkowie, najwierniejszymi poddanymi z łaskiej Bożej króla Francyi. Prawdzie nie mogą te francuzko-kanadzkie demonstracye szkodzić rzeczypospolitej francuzkiej, i Anglia mogłaby być bardziej rozjątrzoną z tego powodu aniżeli Francya.

Dla czego hrabia Paryża odwiedził znów Stany Zjednoczone, o tem się właśnie gdy miał wchodzić na okręt „Serbia" mający go zawieźć do Europy, także niejako „urzędownie" wyraził: Głównym celem jego podróży było, aby ostatecznie jeszcze zbadać materyał użyty dla jego „Historyi amerykańskiej wojny domowej"; nie mógł zaś powiedzieć, jak prędko nastąpi dalszy ciąg jego dzieła.

Przyczyna ta jest dość ważną. Od roku 1870 pracował hrabia nad dziełem „Histoire de la guerre civile en Amérique", którego wyszło ośm tomów w oryginalnym t. j. francuzkim języku i w tłómaczeniu angielskim. Dzieło to okazuje wielką pilność i dobre zrozumienie rzeczy. Naturalnie znajduje się w niem także dużo omyłek; autor jeżeli dzieło to chce sprostować i zbogacić, to zasługuje przez to na szacunek.

Hrabia Paryża, po wypędzeniu Orleanistów w r. 1848 z Francyi kształcił się w Niemczech i oprócz tej historyi napisał jeszcze inne ważne dzieła. Gdyby był rozsądnym, to wyrzekłby się swej żądzy panowania, która jego prapradziada Filipa zwanego Egalite zaprowadziła pod nóż gilotyny i była przyczyną iż dziaduś jego Ludwik Filip został zdetronizowanym i stał się królewskim banitą, wyrzekłby się pretensyi do korony i żyłby jako wielki literacki pan, na co zezwalają tak jego zewnętrzne jako i wewnętrzne środki.

Znakomity złodziej.

Za kradzież został w tych dniach uwięziony znakomity człowiek, były burmistrz miasta Akron w Ohio, Charles A. Collins, członek fabrykantów wozów, firmy Collins & Son. Od przeszłego już roku ginęły codzień prawie mniejsze sumy z kasy kantorowej grosernika Werner'a Gille, lecz złodzieja nie zdołano odkryć. Nareszcie zaczaili się dwaj tajni policyanci, którym się udało schwycić na czynie bogatego exburmistrza w chwili, gdy się przyczołgał do kasy Gill'a i z niej wyjął trzy dolary, które atoli poprzednio były naznaczone. Collins liczy lat 70, a ponieważ w dość dobrem się znajduje położeniu, myślą jego przyjaciele, że cierpi na kleptomanią.

Pożary.

W czwartek spłonął w San Francisco, Cal., pięciopiętrowy budynek położony na rogu Sacramento i Davis ulic, gdzie się znaczne fabryki i składy znajdowały. Ogólna strata $225,000.

— W niedzielę wieczorem zniszczył pożar w Cleveland, O., do szczętu lejarnią firmy Slater, Boyton & Co. położoną na Carter ulicy. Strata $60,000.

— W niedzielę rano o ½6 godzinie zgorzała w Charlottesville, Virg., rękodzielnia krawiecka położona w pobliżu uniwersytetu. Ciało krawca Edward'a O'Hara, który pracował dla składu jeneralnego pocztmistrza Wannamaker w Philadelphii, znaleziono na pół zwęglone pod ruinami.

— Z Dubois, Pa., donoszą, że w sobotę wieczorem nawiedził pożar miasteczko Luthersburg i zniszczył takowe całkowicie z wyjątkiem jednego składu kupieckiego.

Rozruchy w Ann Arbor, Mich.

Studenci na uniwersytecie w Ann Arbor, Mich, mieli niedawno temu zatargi z policyą, które się skończyły na tem, iż uwięziono pięciu z nich. Odtąd stoczyli walkę z milicyą. Zdaje się, że w tym przypadku była to wina milicyi. Członek milicyi znajdującej się w Ann Arbor, z kompanii A., miał wesele. Według zwyczaju amerykańskiego towarzysze jego wyprawili młodej parze „kocią muzykę", podczas której strzelano, bito w bębny, krzyczano i t. d. Studenci usłyszawszy strzelanie, przybiegli, a widząc co się święci, przyłączyli się do muzykantów i też brali udział w „zabawie" i to tak że zupełnie zagłuszyli milicyantów. To rozgniewało tychże, a dowódzca ich porucznik Groeger zakomenderował:

„Od prawego zachódź, marsz!", poczem umundurowani poczęli się oddalać. To ucieszyło studentów tak, iż poczęli wydawać tak głośne okrzyki radosne, iż zagłuszyli bębny i piszczałki. Porucznik Groeger zrozumiał że studenci szydzą z milicyi i zakomenderował: „W tył zwrot!", wskutek czego nastąpiło zderzenie a potem bijatyka, jakiej w Ann Arbor nigdy jeszcze nie było. Milicyanci przewrócili karabiny, i uderzyli na studentów kolbami, którzy uzbrojeni w pałki z oporu przeszli do zaczepki. Na rogu Division i Liberty ulic toczyła się najzaciętsza walka. Student Dennison został zabity. Śledztwo okazało, że jeden z milicyi uderzył go kolbą tak, iż upadł, poczem go bił póty, póki tenże ducha nie wyzionął. Świadkowie oświadczyli, że milicya dała pochop do bijatyki. Niektórych z nich uwięziono, lecz dotychczas nie było można odkryć tego, który Denisona zabił. Zamordowany pochodził z Toledo.

Kantyczka

od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domu polskim, aby w czasie adwentowym czcić swem pieniem Najświętszą Pannę a podczas Godów, to jest po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że się Chrystus narodził.

Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyszle 75c. W Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Street, Chicago, jest w wielkiej ilośli

KANTYCZKA

i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych Kolend i Pastorałek **z Nowenną na Adwent.**

W mocnej oprawie po - - - - - 75c.

Skamieniały trup.

W Atlanta, Georgia, umarł w tych dniach chemik Soundstrong. Wkrótce po ubalsamowaniu go skamieniał trup zupełnie i ma być podobnym do marmurowej statuy. Człowiek ten umarł wskutek zatrucia żywem srebrem, i zdaje się, że trucizna zawarta w materyi użytej do balsamowania, w połączeniu z żywem srebrem przyczyniły się do tego, że zwłoki skamieniały.

Rozbójnicy morscy

dawniej śmiało wywieszali trupie głowy i kości, ich sztandar, na maszcie. Nowoczesny wasz pirata, nie na morzu, lecz na wysokiej reputacyi prawdziwych lekarstw, ukrywa się pod różnemi postaciami. Cały jego i częściowy handel nigdy nie naruszył pod jakimkolwiek względem **HOSTETTERA STOMACH BITTERS,** chociaż to pierwszorzędne pobudzające i polepszające lekarstwo było głównym punktem przeciw któremu strzały jego były skierowane. Tanie miejscowe Bitters składające się z palących nie rektyfikowanych płynów z jaką infuzyą lub może ekstraktem jakiej kory tonicznej, bywają czasem jeszcze polecane, jakoby były też same, lub podobne, lub posiadające takie same cnoty, co wielkie amerykańskie lekarstwo familijne. Takie Bitters giną wnet, podczas gdy wielki uśmierzyciel i zapobieżyciel pomyślnie postępuje naprzód zwyciężając malaryę, zatwardzenie, nerwowość, dolegliwości nerek, trudność trawienia i reumatyzm nie tylko w tej ale i w innych częściach świata.

Wynik prawa antiloteryjnego.

Wskutek wejścia w życie prawa antiloteryjnego przeciw firmom fabrykującym proszek do pieczenia, które z ich towarami rozdawały premie w kształcie towarów szklannych, fabryka szkła firmy Danzell Bros. & Company w Findlay, Ohio, która dostarczała swych produktów firmom fabrykującym powyższe proszki, zamknęła w czwartek swój interes. Przez to utraciło pracę 350 osób.

Skamieniałe zwłoki dziewczyny.

Z Sunbury, Pa., donoszą 13 listopada: Kilka dni temu zakupił James Sewell ztąd miejsce na grób familijny na Pomphret Manor cmentarzu i chciał przewieźć zwłoki zmarłych członków swej familii z Sunbury cmentarza do nowej loty. W pierwszym grobie, który odkopano znajdowały się zwłoki córki jego, panny Ella Sewell, która umarła w roku 1887. Robotnicy nie byli w stanie wydobyć trumny z grobu i musieli przywołać pomocy. Potrzeba było siedmiu silnych ludzi, aby trumnę wydobyć. Gdy zdjęto wieko przekonano się, że ciało zupełnie skamieniało, nawet i kwiaty, które się w trumnie znajdowały, uległy temu samemu losowi. Wyjąwszy że ciało było białe jak marmur i lica były wklęsłe, można by było myśleć, że dziewczyna śpi. Za życia panna Sewell była piękną brunetką z czarnemi włosami. Gdy ciało odkryto, były włosy białe jak śnieg. Znawcy powiadają, że przyczyną tego jest wilgotność gruntu, spowodowana przez powodzie w czerwcu roku 1890.

KATALOG

KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyński) 25

ŻYWOT GENOWEFY, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów 20
— ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.... 50

BOLESŁAW czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego.............. 30
— ta sama w mocnej oprawie 60

PIĘKNA HISTORYA O CIERPLIWEJ HELENIE, córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła....15

LUDZIE LEŚNI i wieszcze Dzieci przez Fr. Waligorskiego....5

WYPRAWA NA SYBIR i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego 5

ŚLUB KRÓLEWSKI — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego 8

WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski..............10

ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza 25

POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób 20

PROROCTWO MICHALDY, królowej ze Saby, 13 Sybilii, Księdza Marka Wernyhory i innych. Od roku 578 przed Narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków - - - - 15c.

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek .20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..................60

DZIECI WDOWY, powieść moralna.........................30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..................60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości....30

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena................. $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid..........25

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy.............10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60

RÓŻA Z TANENBERGU Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................75

HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce naucząjąca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona 30

BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem......................75

WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J............................15

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIESIĘĆ PRZYKAZAN

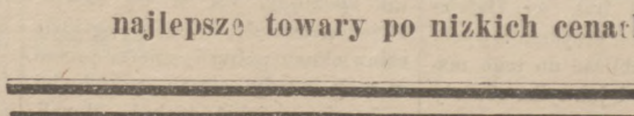
JOHN GROSSE CLOTHING CO.,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION ULICY.

Nie masz nigdy kupować tego, co ci się nie podoba.
Nie masz nigdy kupować tego, co na tobie dobrze nie leży.
Nie masz nigdy kupować tego, co nie jest dobrze zrobionem.
Nie masz nigdy kupować tanich towarów.
Nie masz nigdy kupować tam, gdzie istnieją więcej jak jedna cena.
Nie masz nigdy myśleć, że każdy kupiec jest złodziejem.
Nie masz nigdy myśleć, że znasz towar lepiej jak sam kupiec.
Nie masz nigdy myśleć, że ci kto sprzedaje towary z własną stratą.
Nie masz się nigdy pytać kogo innego, jeżeli się tobie coś niepodoba.
Nie masz nigdy zapominać, że jednocenna

John Grosse Clothing Company,

najlepsze towary po nizkich cenach sprzedaje. Tylko jedna cena.
ABR. BERNSTEIN, ekspedyent polski.



W KOLONII

Hofa Parku i Pułaskim

MOŻNA NABYĆ ZIEMIĘ TANIO.

1. Jeżeli kupujący drogę do zakupionej ziemi sam swoim kosztem sobie wyrobi, bo w ten sposób możemy każdą farmę o $100 taniej sprzedać. Zwracamy albowiem uwagę, że kolonia nasza jest jedyną w Wisconsinie, która wszystkie drogi dla okupników własnym kosztem wyrabia i przeszło $2000 rocznie wydaje, a pieniądze te pozostają w ręku kolonistów, którym li tylko ta praca się powierza.

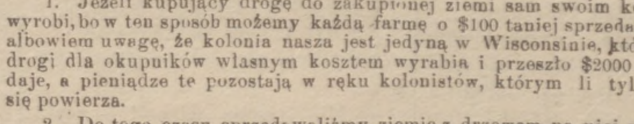
2. Do tego czasu sprzedawaliśmy ziemię z drzewem na niej porosłem, ale jeżeliby kupujący zechciał kupić bez drzewa, nam takowe pozostawiając, to mu się cena znacznie zniży.

Kto się do nas zgłosi o zakupno niechże nam doniesie jaką ziemię chce kupić, czy z drzewem lub bez drzewa, i czy sam sobie chce drogę wyrobić, lub wyrobienie nam pozostawi.

3. Każdy kawał ziemi, który my sprzedajemy znajduje się nie dalej jak jednę do czterech mil oddalenia od starych zagospodarowanych farm, a jest ich tam już nie 10tki ale setki na około.

Po mapy i inne informacye zgłaszajcie się do:

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER STR., MILWAUKEE, WIS.



— Kto chce dobrą —

FARMĘ,

niech się długo nie namyśla, gdyż dowiedzionym faktem jest, że choć najmłodsza, najpiękniejszą jest w Ameryce kolonia Polska:

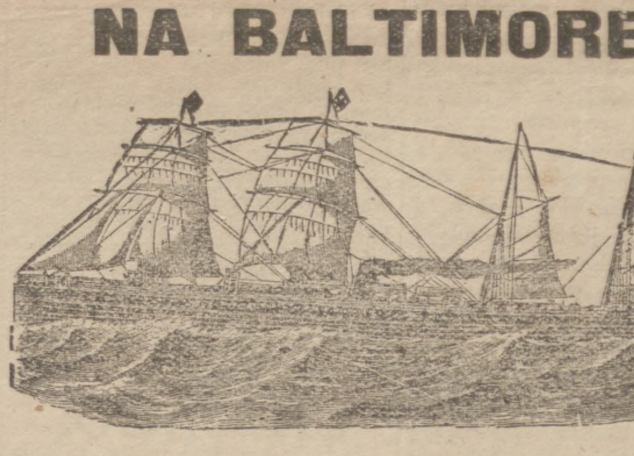
"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

Grunta w okolicy tej są dobre, pięknem drzewem porosłe i tylko od wpół do pięciu mil angielskich od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich tartaków, kościoła oddalone. Każdy akier ziemi tej jest pod pług zdatny. Gór, bagien i kamieni tam nie ma. Grunt ten rodzi wszelkiego gatunku zboża i warzywa. Kukurudza tam się dojrzewa. Wszelkiego gatunku drzewo każdego czasu za gotówkę sprzedać można. Cena gruntu od $5 do $10 za akier. Małe zadatki, reszta na długi czas do wypłaty. **Wolna jazda dla tych co grunt kupią.**

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają bezpłatnie za odebraniem adresu:

PIETROWICZ, SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

POŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1890, przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000	ton,
KARLSRUHE,	6,000	"
MUENCHEN,	5,500	"
DRESDEN,	5,500	"
AMERICA,	3,500	"
OLDENBURG,	6,500	"
WEIMAR,	6,500	"
DARMSTADT,	6,500	"
GERA,	6,500	"

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jest to najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWRÓT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ.

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Przeszło

2,000,000

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura

—North German Lloyd.—

BREMEN—BALTIMORE.

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:

NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PAŃSKIEJ

w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.

(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie,
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzką oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatareczaną, jagły i soczewicę,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytronat,
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser.
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum,
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

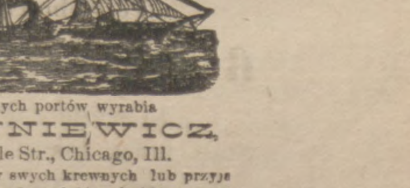
KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

☞ Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Poszukuję Władysława Kańka, który przybył do Ameryki w zeszłą wiosnę. Pochodzi on z Galicyi, z Tuchowa. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobyciu proszę aby mi łaskawie raczył donieść pod adresem:

Jacob Rudnicki,
Morris, Minn.
(45-48)

Poszukuję brata mego Władysława Wojciechowskiego, który opuścił stary kraj w roku 1885 i udał się do Ameryki. Bawił przez niejaki czas w Pittsburgu. Ktoby znał miejsce teraźniejszego jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Józef Wojciechowski,
Otsego Lake, Otsego Co., Mich., lb. 33

Poszukuję Szymona Szczepaniak, (Simon Mitchel), który przebywał przed dwoma laty w Johnson Mines, Erath Co., Texas. On sam lub kto inny coby wiedział miejsce jego pobytu raczy mi donieść pod adresem:

Frank Pietruszka,
Red Jacket, Houghton Co., Mich.

San Francisco, California 12 listopada 1890 r.

Towarzystwo św. Stanisława biskupa P. P. w San Francisco, Cal., obchodzić będzie uroczystość dnia 30go listopada, podczas której odprawioną będzie Msza św. za braci poległych w powstaniu listopadowem. Zapraszamy więc wszystkich Rodaków w San Francisco, Cal., aby nas swoją obecnością zaszczycić raczyli. Msza św. odbędzie się w kościele św. Bonifacego o godzinie 9tej z rana.

Z szacunkiem
Antoni Fijałkowski.

Do sprzedania

DOM,

który musi być z loty uprowadzony. Rozmiar 22x50 stóp; dwupiętrowy, pod No.

209 Austin Ave.

(Wyreperowany jak najlepiej.)

W DRUKARNI

"GAZETY POLSKIEJ"

zostało w tych dniach wydrukowane

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO DUCHOWNE DOMU,

Ewangelia św. Jana.

(Do oprawienia w ramy.)

Cena - - - - 10c.

Potrzebujemy

6 DZIEWCZYN

do szycia sukien.
Stała praca przez cały rok.

No. 369 S. Clark Str.,

CHICAGO, - - ILLS.,
(w tyle.)
N. COHEN.

Potrzebna jest

DZIEWCZYNA

do szycia damskiej krawieczyzny pod

No. 92 Cleaver Ulicy,
CHICAGO.

WZMOCNIJ OGIEŃ!

OPOWIADANIE
ROBERTA DAVIS.
(Z angielskiego.)

(Dokończenie.)

— Węgla! — powtórzył z energią niesłychaną.

Stan mego przyjaciela zaczął mię naprawdę niepokoić; jego powierzchowność i wszystkie ruchy wyrażały dziwną jakąś surowość, chłód lodowaty czy też wytężenie nadzwyczajne.

Dorzuciłem znów węgla, pocieszając się myślą, że przecież tak czy inaczej zatrzymamy się na następnej stacyi, w Dafrim, ponieważ sam Markli przed otrzymaniem depeszy nadmienił był, że Dafrim należy do punktów przystankowych. Zaczęliśmy się zbliżać do tego małego miasteczka i jak tylko ukazały się pierwsze domy, osady, maszyna nasza zaczęła wydawać ostrzegające sygnały, jeden głośniejszy i przeraźliwszy od drugiego. Sunęliśmy przez ulice, nie zmniejszając szybkości, zrównaliśmy się z debarkaderem, gdzie oczekiwał nas tłum pasażerów i nie zatrzymując się wcale, popędziliśmy dalej. Przed nami mignęły tylko zadziwione i przerażone twarze oczekującego tłumu. I znów ujrzeliśmy się śród pól szerokich. Pociąg sunął z szybkością, tamującą oddech. Piec do czerwoności był rozpalony. Nieznośny upał, szybkość ruchu i straszne natężenie nerwów znajdującego się w pobliżu człowieka, wywierały na mnie wrażenie nie tylko przygnębiające, lecz wprost duszące.

Traciłem oddech i co chwila chrapliwie wciągałem powietrze, jak tonący.

— Jack, dorzuć jeszcze! rozlegał się od czasu do czasu monotonny rozkaz Markli; nabierałem wtedy łopatę węgla i rzucałem ją w piec rozpalony: robiłem to już bez żadnej refleksyi, niby bydlę, popędzane razami nieprzepartego jakiegoś poczucia obowiązku. Nigdy niczego podobnego nie doświadczałem przy swoich umysłowych zajęciach. Od tej chwili zacząłem pojmować, jakim to sposobem ludzie pozornie ograniczeni i niezbyt oświeceni, nie posiadający iskry entuzyazmu, zdobywają się na podziwienia godne bohaterstwo przy spełnianiu obowiązków żołnierza, strażaka lub sternika ginącego statku. Popycha ich właśnie poczucie rutynowego owego, że tak powiem, obowiązku, który zdaniem mojem przewyższa doraźne objawy zwyczajnego męztwa.

Tak rozmyślałem. W głębi nie mniej przeto zacząłem przypuszczać: a cóż, jeśli Markli po prostu zwaryował, jeśli go napadło coś w rodzaju białej gorączki?... Prawda i to — pocieszałem siebie w duchu, że nigdy nie widziałem, ażeby maszynista dotknął się ustami kieliszka. Markli tymczasem nie wydawał z siebie najmniejszego ruchu ani ręką ani nogą, z wyjątkiem mechanicznych poruszeń, niezbędnych przy kierowaniu maszyną, a oczy jego ciągle przebiegały z manometru na skazówkę zegara, z taką przytem jednostajnością i energią, że w kołowrocie tym było coś więcej jeszcze przerażającego i złowieszczego, niż w jakiejkolwiek oznace pomieszania zmysłów. Raz jeden tylko obejrzał się na długi szereg wagonów, pędzących za maszyną z szybkością, sprawiającą zawrót głowy i kołyszących się z boku na bok.

W chwili tej przesunęły się zapewne w jego wyobraźni setki kobiet i mężczyzn, którzy teraz siedzieli w wagonach, czytając, gawędząc, paląc tytuń i nie mając najmniejszego wyobrażenia o tem, iż życie ich znajduje się w ręku człowieka, który we mnie wzniecał coraz silniejsze podejrzenie o stanie swego umysłu.

Ale, jakikolwiek był ten stan, wyraz twarzy maszynisty nie pozwalał wątpić o jednem: Markli najdokładniej zdawał się pamiętać i rozumieć, ile to istot ludzkich miał w tej chwili na swej odpowiedzialności.

O tak, doskonale to pojmował...

Znowu spojrzał na zegarek.

— Dwadzieścia mil!... wycedził przez zęby i wnet dodał: Jack, dorzućno jeszcze węgla, ogień gaśnie.

Spełniłem rozkaz. Spełniłem bez wahania. W twarzy tego człowieka było coś takiego, czemu się opierać nie mogłem: przecisnąłem się ku niemu, nerwowo schwyciłem go za ramię i jeszcze nerwowiej zawołałem:

— Markli, co to ma znaczyć? przecież rzucasz cały ten pociąg wprost w paszczę śmierci.

— Wiem o tem — odrzekł spokojnie.

— Ależ twoja matka jest w pociągu!....

— Boże! wydarło się coś z niego, jak jęk lub okrzyk przerażenia... Drgnął cały, zachwiał się. Lecz oczy ani na chwilę nie oderwały się od manometru.

— Wzmocnij ogień! — zawołał po chwili stanowczo a spokojnie, przymykając nieco zapasową klapę bezpieczeństwa.

— Za nic w świecie!

— Wzmocnij ogień! — powiadam ci, prędzej! — powtórzył Markli z większą jeszcze stanowczością.

— Nie! możesz zabić siebie i swoją matkę, jeśli ci się to podoba, lecz ja nie myślę narażać się na złamanie karku niewiedzieć po co.

Popatrzył mi prosto w oczy. Wzrok jego zwykle łagodny, błysnął tym razem jak u dzikiego zwierza. Lecz natychmiast zapanował nad sobą.

— Mógłbym cię w tej chwili zrzucić z maszyny i na tem sprawę skończyć. Lecz... Patrz tam oto... Czy widzisz tę stacyę?

Zobaczyłem przed sobą na widnokręgu mały punkcik, mniej więcej o pięć mil od nas odległy.

— Kazano mi być na tej stacyi punkt o szóstej, mówił błyskawicznie — pociąg nadzwyczajny idzie teraz z przeciwka, należało się właściwie zatrzymać i przepuścić go w Dafrim. Lecz kazano jechać dalej... Tu jest jedna tylko linia. Jeżeli nie będziemy na stacyi (spojrzał na zegarek), za minut trzy — spotkamy się w tej oto dolinie z pociągiem kuryerskim... Rozumiesz?

— Wszystko ktoś przemieszał... powiedziałem, przytomniejąc nagle, choć sam nie wiedziałem jak i dla czego.

— Zdaje się.

Nic już więcej nie mówiłem. Dorzucałem węgli. Gdybym był miał naftę, lałbym ją do pieca, ale to pewna, że nigdy w życiu nie byłem tak spokojny, jak w tej chwili. Przekonałem się, że gdy przyjdzie człowiekowi patrzeć śmierci prosto w oczy, wtedy strach przechodzi w kamienny jakiś spokój. Markli zamykał klapę bezpieczeństwa. Maszyna zaczęła wydawać straszliwe jakieś, jęczące, niebogłośne krzyki. Tam, w oddaleniu, na południowej stronie widnokręgu ukazał się i wzrastał dymek ciemny.

Spojrzałem pytająco na maszynistę.

Potwierdził skinieniem głowy.

To był pociąg nadzwyczajny.

Schyliłem się, żeby dorzucić węgla.

— Nie trzeba więcej! — rzekł Markli głosem stłumionym.

Spojrzałem ponownie na czyste letnie niebo w tę stronę, kiedy na horyzoncie szarzała cicha, spokojna wioszczyna. Za nią kręcił się długi, czarny, coraz więcej zbliżający się pas dymu.

Zwróciłem się ku zegarowi . . . Jeszcze minuta! i . . . .

Przyznaję, żem się skulił jak pies, zasłonił oczy. Nie pamiętam, czy próbowałem się modlić. Zamajaczył tylko przedemną obraz wielu ludzi pokaleczonych, popłatanych, konających kobiet, matek z dziećmi . . .

Maszyna, o którą się przed chwilę oparłem, wydała gwizd przerażający, ostatni. W tejże prawie sekundzie rozległ się takiż alarmowy sygnał z przodu.

Tuż koło mnie, nad moją prawie głową zarysował się uragan ognisty, z dzikim, ogłuszającym zgrzytem. Odsłoniłem twarz, podniosłem oczy . . . Byliśmy na bocznej zapasowej linii. Pociąg nadzwyczajny pędził obok, zarwawszy tylko końcowy nasz wagon. W szalonej radości poskoczyłem ku Markli i zacząłem doń mówić coś bez związku . . .

On milczał. Usiadł na zydelku i był teraz bez ruchu, jak skamieniały albo zlodowaciały. Pociąg choć stanął, drżał jeszcze — rzekłbyś — od wzruszenia.

Pobiegłem czemprędzej do wagonu, w którym siedziała matka maszynisty i spiesznie przyprowadziłem ją do syna. W chwili, kiedy Markli otwierał oczy i i ujmował matkę za rękę, musiałem się od nich odwrócić . . .

Często później zdarzało mi się być przy rozbijaniu się pociągów, lecz nigdy tak zblizka nie zaglądałem w samą paszczę śmierci . . . Jakie tym razem było źródło omyłki, nie wiem. Markli o wszystkiem się potem dowiedział, lecz . . . dochował tajemnicy. Bądź co bądź żaden dotąd człowiek na całej linii nie cieszył się takiem jak on zaufaniem władzy. Ocalenie było prawie nieprawdopodobnem i tylko zimna krew jego, przy silnych nerwach, uratowała setki ludzi . . .

CHICAGO.

Ślub pod warunkami nie bardzo pomyślnemi odbył się w wtorek w domu położonym pod No. 621 przy Union ulicy, w którym mieszka William J. Miller, który chciał poślubić swoją gospodynię, niejaką Parlow, która sześć tygodni temu wzięła rozwód od swego męża. Zdaje się, że Millerowi się spieszyło z weselem, gdyż chciał aby tego wieczora się odbył ślub, chociaż musiał pilnować łóżka wskutek złamanej nogi. Parlow słyszał o tem i postanowił przekrzyżować plan chcącej się pobrać pary.

Z zamiarem zabicia Millera lub byłej swej żony, albo też obydwóch wszedł do mieszkania Millera a zawstawszy go w łóżku strzelił do niego i ranił go w głowę. Strzelił jeszcze trzy razy, lecz chybił.

Była jego żona usłyszawszy strzelanie, przybyła do izby, a będąc silną zdołała go wyrzucić za drzwi i takowe na klucz zamknąć, lecz Parlow wywalił takowe, schwycił Miller'a za nie zupełnie jeszcze wyleczoną nogę i ściągnął go z łóżka, wskutek czego przełamał nogę na nowo a Miller z bólu utracił przytomność.

Na podłodze leżał młotek, który Parlow schwycił i nim uderzył w głowę Millera i nadwerężył jego czaszkę. Była jego żona zebrała wszystkie siły, uderzyła na Parlowa i wydarła z jego rąk młotek, którym go poczęła obrabiać. Walka trwała może z godzinę, nim sąsiedzi przywołali policyantów, którzy znaleźli na podłodze w kałużach krwi leżących bezprzytomnego Miller'a, jego oblubienicę i Parlow'a, który został uwięzionym. Rany jego nie są koniecznie niebezpieczne.

Gorzej stało z Miller'em, którego opieką się zajęła Parlowowa. Lekarz wydobył trzy odłamki kości. Pomimo, iż Miller był bliższym śmierci, aniżeli życia, oświadczyła niewiasta, że ślub się ma odbyć i — odbył się o oznaczonej godzinie.

— Okazało się przy urzędowem obliczeniu głosów, że ob. Wiktor Bardoński został obrany komisarzem powiatu Cook, choć małą tylko większością.

— Cegła, którą Jan Marach miał ukrytą pod surdutem ocaliła jego życie i zapobiegła temu, że Jakób Rosinski mógł się stać mordercą. Rosiński, który mieszka w domu położonym na rogu Blanche i Noble ulicy rozmawiał w środę z bratem z okna swego mieszkania. Gdy brat odszedł, przybył Marach i obdarzał Rosińskiego różnemi wyzwiskami, przyczem rzucił kamieniem do niego i ugodził go w głowę. Gdy jeszcze jednym kamieniem godził w niego, strzelił Rosiński. Kula odbiła się o cegłę, którą Marach miał pod surdutem. Rosiński został uwięzionym a Maracha, który udawał, jakoby był na śmierć raniony, odesłano do szpitala Braci Alexianów.

Proces między Rosińskim i Andrzejem Lackowskim przyjacielem Maracha był przyczyną sporu. Rosiński wykupił niedawno temu saloon Lackowskiego, położony na rogu Noble i Blanche ulic, zkąd dla jakiegoś nieporozumienia powstał proces.

— W mieście znajduje się 28,848 psów, za których ich właściciele zapłacili podatek prawem przepisany.

— Pięć tygodni temu została policya uwiadomiona, że niejaki Harry Daniels otworzył w domu pod No. 157 i 159 przy Clark ulicy szkołę dla młodych złodziei lub takich, którzy się nimi chcieli stać. Naukę udzielał systematycznie. Na lalkach uczyli się kradzieży kieszonkowej. Uczyli się dalej wkradać do domów przez małe okienka, otwierać drzwi i zresztą wszystkiego tego, co do rzemiosła należy. Uczniowie nie tylko się uczyli, lecz nawet w praktycznem życiu nie narobili wstydu swemu mistrzowi.

Tajnej policyi udało się nareszcie kilka dni temu odkryć Daniels'a w domu położonym pod No. 416 State ul., gdzie ukrywając się przed policyą przez dłuższy czas znowu lekcye dawał, lecz policya nie miała dowodów. W czwartek wieczorem nareszcie zdołali detektywi Arado i Duffy schwycić nauczyciela Daniels'a i dwóch jego uczni przy „pracy" pomiędzy tłumem w Park teatrze. Najmniejszy chłopiec, którego policyant schwycił za kołnierz wymknął się, pozostawiając palto swe w ręku policyanta. Daniels'a i młodego Clare uwięziono. Chłopiec przestraszony wydał policyi cały plan i nazwy swych współczuci.

— Augustin Hunting, kupiec z Waupun, Wis., bawiący w Chicago został w piątek śmiertelnie pokaleczony przez pociąg Chicago i Northern Pacific kolei. Hunting przybył w czwartek, aby się poddać operacyi ócz. Umieścił się u swej zamężnej córki, w której i jej męża towarzystwie wyjechał w piątek w odwiedziny do przyjaciół w Oak Park. O szóstej trójka weszła do pociągu mającego ich odwieźć do miasta. Hunting przekonawszy się, że córka ma siedzenie w wagonie, wyszedł na platformę, aby zapalić cygaro, lecz gdy pociąg niespodzianie nadzwyczajną szybkością popędził skrętem kolei, Hunting utracił równowagę i padł między wagony. Nieprzytomnego i ciężko pokaleczonego człowieka zaniesiono do sąsiedniego domu, w którym o godz. 10tej umarł. Liczył lat 62.

— Wynalazcą jest 16 letni Franciszek Kopowski, którego rodzice pod No. 32 przy Cleaver ulicy mieszkają. Wybudował bowiem sam maszynę parową (w małych rozmiarach naturalnie) i chciał ją w piątek na południe wprowadzić w ruch. W tym celu postawił trzy gazolinem napełnione puszki pod kocioł parowy. Gdy zapalał gazolin, nastąpiła eksplozya, która zniszczyła jego maszynę i wznieciła pożar, który atoli przez policyanta został zagaszony, nim wielką mógł narobić szkodę.

— Przy wyładowywaniu węgli z batu „D. C. Whitney" wydarzył się w piątek na południe nieszczęsny wypadek, przez który jeden człowiek utracił życie, a trzech zostało pokaleczonych tak, że też niezawodnie życiem przypłacą. Na południe, gdy zagwizdano, każdy chciał być pierwszym na pokładzie. Najbardziej spieszyli się Jan Pinkowski, Józef Brant, Michał Egan i Fred. Suglas. Widząc że drabina jest zapełnioną, postanowili inną drogą się dostać na pokład. Przez dziurę wisiał łańcuch, po którym windowano do góry żelazne węborv. Schwycili się tego łańcucha i dali znak maszyniście, aby ich windował do góry. Powoli wznosili się do góry. Gdy czwórka ta była już sześć stóp nad pokładem puścił Pinkowski łańcuch i spadł potrącając ze sobą wszystkich aż do miejsca, zkąd się kazali wywindować, w głębokości 30 stóp. Józef Pinkowski liczący lat 28 złamał kark. Wdowa po nim mieszka pod No. 403 Elston ave. Józef Brant 32 lata stary nadwerężył się wewnętrznie i złamał nogę. Odwieziono go do jego mieszkania No. 133 Cleaver str., — nie wyzdrowieje. Michał Egan jest także śmiertelnie raniony; liczy lat 20 i mieszka pod No. 22 przy E. Huron ulicy. Fred'a Suglas'a pokaleczenia są także śmiertelnemi. Liczy lat 20 i mieszka pod No. 21 przy Bushnell ulicy. Własną winą nieszczęśliwych jest, że w ten sposób chcieli się pospieszyć do obiadu.

— W niedzielę obchodził ks. M. Maximus Leimgruber od kościoła św. Alfonsa pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa.

— W kamienicy położonej pod No. 531 przy Noble ulicy naprzeciw redakcyi „Gazety Polskiej" w hotelu polskim Jana Reszczynskiego odbywa się „fair" na korzyść polskiego kościoła w Gostyniu, w Dupage pow., Illinois. Fair potrwa aż do 30 listop.

— Po trzeci raz w przeciągu sześć miesięcy spłonęła w niedzielę o pierwszej godzinie w nocy fabryka rur „Crane Bros. Pipe Works", położona na Desplaines w pobliżu Fulton ulicy. Fabryka ta częściowo poniżej ulicy leżąca była drewnianą i stała się łatwo ofiarą płomieni. Przyczyną pożaru była eksplozya petroleju.

Robotnicy przestali robić o północy. W kilka minut potem, gdy ostatni z nich opuścił fabrykę, usłyszano huk i zaraz potem poczęły płomienie buchać dachem. Już na wiosnę i dwa miesiące temu została fabryka wskutek podobnych eksplozyi zniszczoną a teraźniejsza została tylko kilka dni temu ukończoną. Strata wynosi $10,000.

— Tomasz Kujawa, 8 letni chłopiec, którego rodzice na N. May ulicy mieszkają chciał w sobotę skoczyć na pociąg towarowy. Dostał się atoli pod koła, które zmiażdżyły jego nogi.

— W głównej kwaterze wojskowej „departamentu Missouri", którego naczelnikiem jest jen. Nelson A. Miles, panuje niezwykły ruch. Przygotowuje się wszystko do wysłania oddziałów wojskowych do północnego zachodu, gdyż istnieje obawa, że Indyanie podburzani przez „Jeża", „Wielkiego Bobra" i innych w oczekiwaniu Mesyasza, dopuszczą się gwałtów, jeżeli się takowym nie zapobiegnie przez wysłanie znaczniejszych oddziałów.

— W wtorek rano o godzinie drugiej zastrzeliła na rogu Clark i Ohio ulic Olga Hoffman (alias Emma Clemens) Max'a Suesskind, ponieważ ją zwiódł, gdy liczyła lat 14, a potem zmusił ją do prowadzenia niemoralnego życia, by tylko jego kieszenie napełnić, i nie dotrzymał obietnicy, iż się z nią ożeni.

— W poniedziałek został pochowany Michał Kelly, starzec liczący lat 103, który w sobotę umarł w swem mieszkaniu pod No. 5309 przy May ulicy. Kelly przybył dopiero w roku 1884 z Irlandyi do Ameryki.

— Jan Gramza z pod No. 565 Dickson ulicy udał się w poniedziałek do bióra klerka dla małżeństw i doniósł, że 17 letnia jego córka Zofia ubiegła z domu rodzicielskiego, aby wyjść za mąż. Ojciec przestrzegł klerka, aby nie wystawił „license'u", gdyż córka jego jest jeszcze mało-letnią.

— W piątek rano oczekiwała pani Duberg z 4 dziećmi na Rock Island dworcu pociąg mający ją zawieźć do Stockholm, Kansas., gdzie ją oczekiwał mąż. Obok niej usiadł przystojnie ubrany mężczyzna, który wnet potem zniknął, zabrawszy z sobą $100, które niewiasta owa posiadała, jako i bilet kolejowy do Stockholm. Policya zajęła się losem nieszczęśliwych.

— „Grand Jury" wzniosła dwie skargi przeciw Sol'owi Van Prag, który przy ostatnich wyborach został wybrany posłem do sejmu stanu Illinois. W jednej skardze zarzuca mu się, że zniewolił ludzi do krzywoprzysięztwa dla otrzymania papierów obywatelskich, w drugiej zaś iż przez spisek i oszustwo wystarał się o to, że John i Pat Murray otrzymali papiery obywatelskie. Stawił kaucyę w wysokości $7500.

— Ostatnia wątpliwość co do przeniesienia rzezarń i jatek do Hammond, Ind., została usuniętą przez inkorporowanie w Springfield, „Chicago & Calumet Stock Yards Comp". Inkorporatorami są Swift & Co., Armour i Nelson Morris, a kapitał akcyjny wynosi $10,000,000 — t. j. 100,000 akcyi po $100 każda.

— Ernest Johnson wszedł w niedzielę na dach czteropiętrowego domu pod No. 199 przy Wells ulicy, aby z góry przyjrzeć się miastu. Schodząc po drabinie prowadzącej z dachu do podwórza chybił jeden szczebel i spadł z wysokości 50 stóp. Umrze.

— Pożar zniszczył w niedzielę po południu spichrz znany pod nazwą „Globe Elevator" a znajdujący się przy tak zwanym „North Pier". Znajdowało się w nim 10,000 buszli owsa, 5000 buszli kukurudzy, pięć ładunków wagonowych tatarki i inne kolonialne towary. Strata ogólna wynosi około $50,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 17 listopada. Pierwszy Anglik chory na tuberkulozę, który się udał do Kocha, został przez wszczepienie lymfy wynalezionej przez Kocha, zupełnie wyleczonym.

Wiedeń, 17 listopada. Statek, na którym się znajdowali robotnicy i zwierzęta, mające być użyte przy zbiorze oliw na wyspie Brazza, wywrócił się wskutek nagłego wichru nad wybrzeżem dalmatyńskiem. Wszystkie zwierzęta i ludzie wpadli do morza. Ocalono 13 ludzi i 34 zwierzęta, utonęło zaś 38 ludzi i 100 zwierząt.

Londyn, 17 listop. Charles Parnell, słynny agitator i naczelnik partyi irlandzkiej w parlamencie Wielkiej Brytanii, został uznany winnym cudzołoztwa z żoną posła O'Shea i skazany na zapłacenie kosztów procesu. O'Shea dostał rozwód od żony.

Petersburg, 17 listopada. Dzisiaj ukończył się proces przeciw nihilistom oskarzonym o udział w spisku przeciw życiu cara. Zofia Guenzburg, która po jej procesie w Paryżu, gdzie była oskarżoną o posiadanie bomb, w Petersburgu uwięzioną została, i Stojlanowski i Freifeld zostali uznani winnymi i skazanymi na śmierć na szubienicy. Sąd polecił atoli, aby mężczyźni zostali wysłani do Syberyi. Puszczono na wolność dwóch oficerów, którzy także byli oskarzonymi o udział w spisku.

Londyn, 17 listopada. Z Petersburga donoszą, że 45 mil od Moskwy powstał bunt. Oddział wojska strzelał do 190 wieśniaków i robotników, którzy nie chcieli słuchać nowo wybranych urzędników okręgowych; oprócz tego buntownicy związali urzędników powrozami i odesłali ich do Moskwy.

Rzym, 17 listopada. Papież utworzy w Canadzie dwa nowe biskupstwa przez podział dyecezyi Quebec i Montreal.

Erzerum, 17 listopada. Zgromadzanie oddziałów rosyjskich nad granicą armeńską, wywołało tutaj niepokój. Gubernator wysłał 60 wozów amunicyi dla wojska tureckiego, znajdującego się nad granicą.

Bruksela, 17 listopada. Parowiec „Lualaba" popłynie jutro z Antwerpii do Sansibaru z agentami dla państwa Congo i stowarzyszenia anti-niewolniczego. Jezuici postanowili zakładać misye w państwie Congo.

Kairo, 17 listopada. Mahdi'ego opuściło przeszło tysiąc dawniejszych jego zwolenników.

San Salvador, 17 listopada. Wczoraj podpisano ostatecznie traktat pokojowy pomiędzy San Salvadorem i Guatemalą.

Petersburg, 17 listopada. Bank kredytowy w Dunaburgu został okradziony o 130,000 rubli w gotówce i papierach wartościowych. Niezawodnie udali się złodzieje do Londynu.

Washington, 17 listopada. Minister stanu został uwiadomiony, że znany naczelnik Kurdów, Mussa Bey, który tak źle się obchodził z misyonarzami amerykańskimi, został ostatecznie wysłany na wygnanie do wnętrza Arabii.

Minneapolis, Minn., 17 listopada. Z Mandan, N. Dakota, donoszą, że dobrze uzbrojone bandy indyańskie okazują się w osadach białych i grożą ich wytępieniem. Osadnicy są w przestrachu i udają się do większych miast. Jen. Ruger zaś, naczelnik departamentu Dakota twierdzi, że Indyanie zachowują się spokojnie, chociaż istnieje pomiędzy niemi pewne rozdrażnienie z powodu oczekiwania obiecanego im Mesyasza.

Reading, Pa., 17 listopada. W fabryce piecy Edwarda Trestera w Mertztown w tutejszym powiecie, rozsadził się dzisiaj rano jeden z kotłów parowych. Cały budynek został spustoszony. Trzech robotników utraciło życie, a pięciu innych zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

Kansas City, Mo., 17 listopada. Pod pociągiem towarowym No. 104 Kansas City, Wyandotte i Northwestern kolei załamał się dzisiaj rano łuk mostu prowadzącego przez rzekę Kaw i cały pociąg wpadł do rzeki. Z 35 ludzi, którzy się na pociągu znajdowali, ocaliło się, o ile dotychczas wiadomo, tylko sześciu.

Houston, Tex., 17 listopada. W pobliżu Kyle, Tex., wydarzyło się wielkie nieszczęście. Wagon podskarbiego International i Great Northern kolei wjechał całym pędem w tylną część pociągu pasażerskiego. Przeszło 20 pasażerów zostało pokaleczonych, lecz nikt nie został zabity. Szczegółów nie ma.

Boston, Mass., 17 listopada. Tutaj zostanie założony szpital dla suchotników według systemu Kocha. Lymfa potrzebna do wszczepiania znajduje się już w drodze.

(Jeden list z wielu.)

I.

Życzę Panu zdrowego
Tego Roku Nowego,
Ażeby żyć szczęśliwie,
Wesoło i mężliwie.

II.

Byś nam jeszcze czas długi
Służył i na rok drugi,
Ozdabiał „Gazetą Polską"
Nas za pomocą Bozką.

III.

Niechaj wszyscy Polacy
Doznamy co to znaczy
Być Wiarusem - Polakiem —
Naszej ziemi — Rodakiem.

IV.

Co będziem mogli z szykiem,
Za modrym Atlantykiem,
Mówić ojczystą mowę,
Matek naszych ozdobę.

Józef Przybytkowski,
z pod Chełmna.

Srebrne wesele.

Z „Daily News", czasopisma wychodzącego w Eureka, Cal., dowiadujemy się, że Rodak nasz p. Marcin Zintara i małżonka jego obchodzili dnia 5go listopada srebrny jubileusz ich małżeństwa.

* $20,000,000 za pensye zapłaciło bióro pensyjne w Washingtonie od 1go aż do 5go listopada.

* W Troy, N. Y., zamordował policyant Patrick Walsh swoją żonę.

* W Joliet, Ill,, powiesił się Robert Christenson ponieważ nie miał pracy; dawniej pracował dla Santa Fé kolei.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

CZYŚCIE WIEDZIELI ŻE MOŻECIE POSIADAĆ

WŁASNE OGNISKO

w S. E. Gross'a

poddywizyi na Ashland avenue i 47mej ulicy,

za zapłaceniem $100 gotówką, a reszta po $8.00 do $15.00 miesięcznie.

Pobuduję Wam dom, jeżeli przybędziecie i natychmiast lotę wybierzecie.

WŁASNOŚĆ TA jest prawie geograficznym środkiem wielkiego miasta Chicago i posiada wszelkie polepszenia i korzyści miejskie; dwie linie tramwajowe, podróż do miasta 5 centów; dworzec Grand Trunk kolei o dwa bloki. Robotnicy zatrudnieni w Stockyard'ach i pakarniach lub innych fabrykach w południowo-zachodniej dzielnicy miasta albo innym się interesem zatrudniający nie mogą znaleźć lepszej lub tańszej własności w okolicy. Znajduje się o 2 lub 3 minuty drogi od przedsiębiorstw, które stale zatrudniają i to za dobrem mytem tysiące robotników i rzemieślników.

LOTY! LOTY! LOTY!

Kilka pożądanych lotów; cena $500, do $700; dziesiąta część gotówką, reszta po małych miesięcznych wpłatach.

Bióro poboczne na rogu Ashland Ave. i 47 ulicy otwarte każdego dnia. Plany domów są gotowe. Przyjdźcie i przyjrzyjcie się im; nie kosztuje Was nic, jeżeli przybędziecie do mego głównego bióra a darmo zawiezie się Was dla oglądania własności.

S. E. GROSS,

pół. wschodni róg Dearborn i Randolph ulic.

Jest także do nabycia

KALENDARZ

POZNAŃSKI

POLSKI KATOLICKI NA ROK ZWYCZAJNY 1891.

ZAWIERA:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herschla,
Tablica do regulowania zegarów,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku.

Na Nowy Rok,
Życie i zasługi dr. Karóla Marcinkowskiego (z rycinami),
Kto to jest Adam Mickiewicz?
Mowa ojczysta (wiersz),
Niech cię Bóg prowadzi i strzeże,
Ulicznik. Powieść obyczajowa (z rycinami),
Czwarte przykazanie (wiersz),
Co za złotówkę można zrobić, a za rubla nie można,
Męczeństwo Unitów na Podlasiu (z ryciną.)
Konstytucya 3 maja,
Czy nawet umiarkowane używanie wódki oraz innych rozpalających napojów jest korzystne dla zdrowia?
Anegdoty i żarty,
Rozmaitości.

Cena - - 25c.

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany flukso we i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90

Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80 $1.00, $1.50 i $2.00.

E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR.,
CHICAGO, ILL.

Listy polskie na poczcie.

767	Anderek L.	929	Kraszewski A.
772	Bacław ki A.	946	Lesiak W.
774	Bagdonal P.	948	Lewan F.
778	Baświcz M.	959	Łukaszewicz K.
785	Beran J.	961	Mabnarik J.
7 6	Bernas J.	962	Wackowiak P.
7 6	Bernacki F.	968	Matziok W.
792	Bieszke F.	969	Matinziński T.
794	Bistrecki L.	975	Mierzchała W.
796	Błoński S.	976	Mika W.
797	Bochoczka A.	977	Mikułaszek F.
798	Borach J. (2)	984	Nebroński W.
803	Brosnowski M.	997	Paczkowski J.
804	Brzozowski S.	998	Pakaczym P.
805	Bruszkowska W.	1000	Prasecki S.
806	Brzoza F.	1001	Platoszyński M.
808	Chelińskí F.	1093	Pyszczarczyk J.
810	Chojańska K.	1004	Prila J.
811	Chmarzewtki T.	1015	Ropiewicz J.
812	Cirocki J.	1016	Rosicki H.
818	Czerwiński J.	1017	Ryczkowski W.
820	Dutkiewicz J.	1029	Sznajer J.
860	Głowacki F.	1035	Sikora T.
888	Jaakowski J.	1038	Stachoń J.
889	Janik J.	1046	Sukorz J.
890	Juretycka J.	1048	Szczerbiński T.
891	Jurczuk J.	1049	Szeklicki T.
896	Katerkiewicz W.	1050	Szeper F.
898	Kaszewski B.	1051	Szwerba J.
908	Kiziora T.	1053	Teodrzecka J.
911	Kledzik F.	1055	Trapkawski S.
917	Kobiela J.	1056	Tylonjiński S.
919	Kochaniec A.	1065	Warczyński F.
925	Kolanoski J.	1083	Wojenodzki J.
927	Kasieński A.	1088	Zitrony L.
928	Krajkejdis H.	1089	Zochara M.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STR.,

CHICAGO, - - ILLINOIS

jest do nabycia

KALENDARZ

MARYAŃSKI

— na rok —

PAŃSKI 1891

z illustracyami i litografowanym OBRAZEM MATKI BOZKIEJ.

ZAWIERA:

Kalendarz na każdy miesiąc roku z opisaniem cudownych obrazów Matki Bozkiej.
Szczęść Boże na rok 1891 i zawsze.
Marya, Królowa Wszystkich Świętych (wiersz).
Pielgrzymi (wiersz).
Zdrowaś Marya (z illustracyami).
Szczęście domowe (wiersz).
Wojna krzyżowa XIX wieku przeciw barbarzyństwu mahometan.
Gdzie jest szczęście? (wiersz).
Święty Antoni i osieł żydowski (wiersz).
Niewidomy muzykant.
Chleb Matki Bozkiej.
Cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
O języku.
Morskie Oko.
Srebrne nogi.
Złote myśli.
Historya o starym Radeckim.
Fałszywa przysięga.
Żarty i dowcipy.

Cena - - - - 25c.

(Kalendarz Maryański należy do premii, jakie się dają dobrym abonentom „Gazety Polskiej").

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

WERACHOWSKI, SON & CO.,

HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI,

Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.

39 W. Lake Str.,
CHICAGO, ILL.

do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.

(Febr. 20 1891)

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hamburgsko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.

z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską.
Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.

z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA**
via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Z Berlina do Chicago	$33 80
Z Poznania "	34.15
Z Bydgoszczy "	34.50
Z Oświęcim "	35.95
Z Podwołoczysk "	41.80

Union Linia.

z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia.

pomiędzy **BALTIMORE** i **HAMBURGIEM**

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills

S. BOBOWSKI,

596 Noble Street.

Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reperuje rozmaite futra, itd.

596 Noble Street

(Febr. 1 91.)

Do wydzierżawienia

2000 akrów

żyznej roli w Grimes powiecie, Texas, położonej od dwóch do czterech mil od miasta Plantersville

po $3.00 za akier.

Dobre domy, dobra woda i tyle drzewa co potrzeba. Pastwisko darmo dla trzody. Znajduje się już na moim gruncie jedenaście familii polskich. Odnoszę się do Wiel. ks. Laskiego, w Brenham, Texas.

Adres mój jest:

Searcy Baker,

PLANTERSVILLE, Grimes Co., Texas.
(Dec. 4).

☞ Zwracamy uwagę Prezydentów i innych urzędników Towarzystw iż w Księgarni Polskiej znajduje się dziełko, które może służyć za podręcznik dla tych, którzy mowy będą mieli na obchodzie 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Dziełko to jest:

"O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3go Maja", napisał Hugo Kołłątaj. Zawiera 520 stronnic ścisłego druku. Cena $1.00 za egzemplarz.

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepisy:

Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią nieupraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelk po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez

A. PROCHOWICZA

207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

WISCONSIN CENTRAL LINES
NORTHERN PACIFIC RAILROAD CO. LESSEE

MAJĄ

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, i jadalnemi powozami najnowszego wzoru, pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL i MINNEAPOLIS.

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi i jadalnemi powozami najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.

Pullman'a przedsionkowe bawialne i sypialne wagony dla kolonistów via NORTHERN PACIFIC RAILROAD wprost pomiędzy CHICAGO i PORTLAND, ORE.

Dogodne pociągi do i z wschodnich, zachodnich, północnych i środkowych punktów w Wisconsin, dostarczające nieporównane wygody i usługę do i z WAUKESHA, FOND DU LAC OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS. i IRONWOOD i BESSEMER, MICH.

Po bilety, rezerwowe miejsce w wagonach sypialnych, tabele czasu i inne informacye udajcie się do agentów tej linii, lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych lub w Canadzie.

S. R. AINSLIE, Gen. Manager, Milwaukee, Wis.
J. M. HANNAFORD, Gen. Tr'c Man, St. Paul, Minn.
H. C. BARLOW, Traffic Man., Milwaukee, Wis.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r & Tk't Agt., Milwaukee, Wis.

Ceny Targowe.

Chicago, 19 listopada 1890.

Pszenica, buszel	70—93½
Kukurudza	46—53
Owies	42—47½
Zyto	67½—69
Jaja, tuzin	23
Siano, tymotka No. 1.	9.50—10.25
" " No. 2.	8.50—9.50
preryowe	8.50—10.50
Zywe świnie	1.75—3.90
Owce	3.25—5.40
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	2.75—3.00
Fasola	1.90—2.10
Indyki żywe, funt	7—9
Kaczki	7—8¼
Kury	4—7½
Cytryny, pudło	9.00—10.00
Krowy, 100 funtów	1.00—4.85
Ser,	8—13
Kapusta, sto	4.00—5.00
Jęczmień	55—72
Miód, funt	7—12
Len	1.20—1.21
Kartofle buszel	80—1.00
Kalafiory, tuzin	1.50—2.00
Ćwikła, beczka	1.25
Gęsi, tuzin	4.50—6.25
Marchew, beczka	1.00
Pomarańcze "	3.50—4.00
Jabłka, beczka	2.25—5.00
Gruszki, sądek	3.00—5.50
Winogrona, koszyk	15—35
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	11.55
Masło	4—28
Smalec	6.00
Tymotka, siemię	1.15—1.23
Groch, buszel	78—80
Koniczyna	3.95
Herbata	18—80
Borówki czerwone, beczka	7.00—9.00
Jabłecznik, sądek	2.50—3.00
Krowy mleczne, sztuka	15.00—25.00